Pismo Alumnów Wyższego Seminarium Duchownego Księży Pallotynów w Ołtarzewie

Nasz Prąd

Październik
Grudzień
2018

Nr 91

SZCZYT POWOŁANIA

Świętość

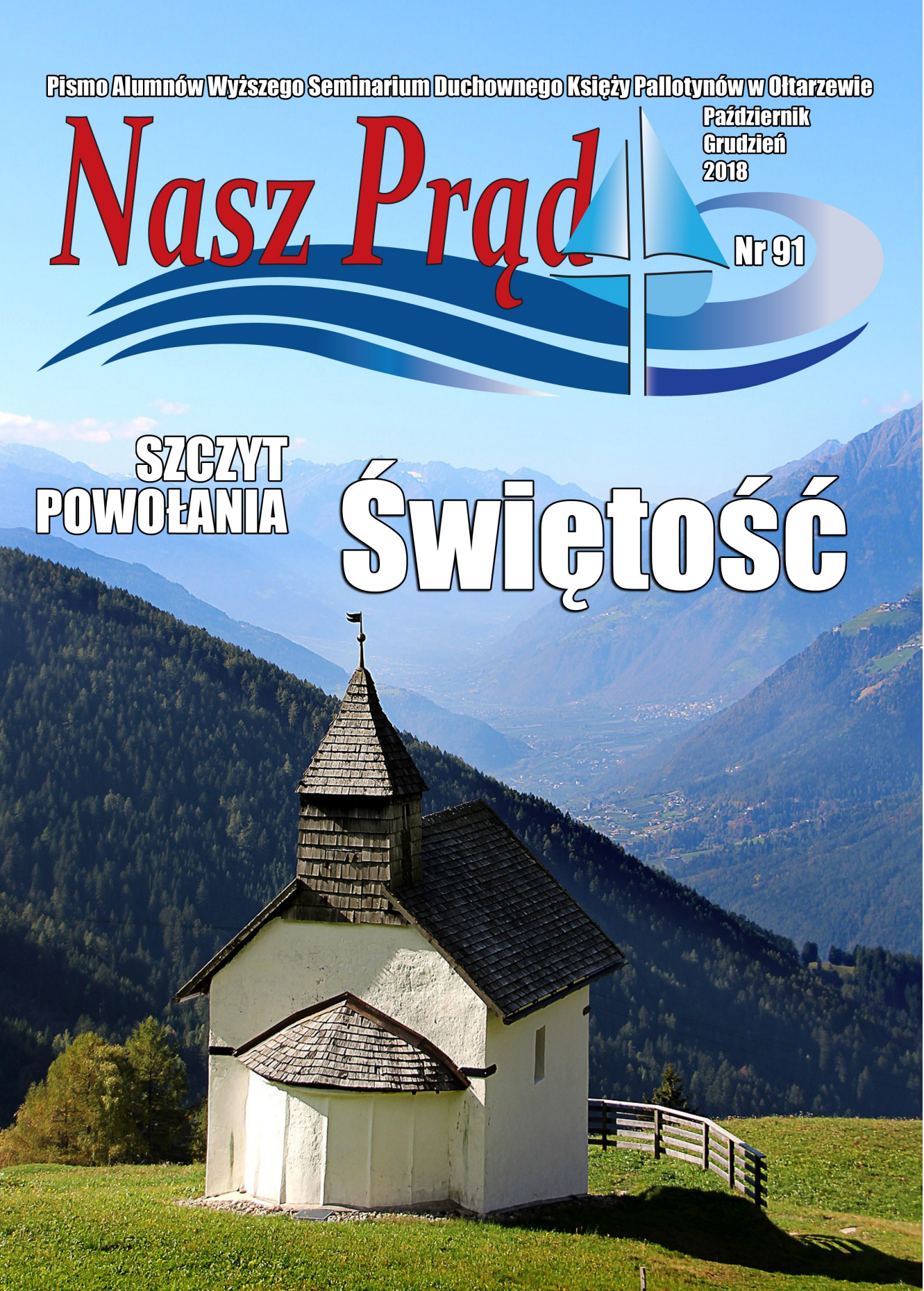

SPIS TREŚCI

WSPOMNIENIE

Śp. Br. Jan Bandoszek SAC 4

WYDARZENIA

- Pallotyńskie Spotkanie Młodych 6
- Konsekracja wieczna
- Pierwsza konsekracja 7
- Nowa Rada Alumnów

Szkockie doświadczenie 8
al. Maksim Bolandz SAC

Obłóczyny
al. now. Paweł Strojewski
al. now. Mateusz Wasinski 10

Rozpoczęcie nowicjatu 12
al. now. Maciej Książyk

Obóz misyjny 14
al. Marek Więch SAC

100 inauguracja Roku Akademickiego 15
al. Michał Jaworowski SAC

Święcenia diakonatu 18

I Forum Prefektów Studiów
al. Jan Jabłuszewski SAC 19

Sesja formacyjna
al. now. Mateusz Wasiński 20

WYWIAD

O Seminarium...
Z bpem Damianem Brylem
rozmawia al. Jan Jabłuszewski SAC 22

TEMAT NUMERU

Powołanie do świętości w Piśmie Świętym 27
ks. Franciszek Mickiewicz SAC

Papieża Franciszka wizja świętości 30
ks. Marian Kowalczyk SAC

O świętości w codzienności
ks. Krzysztof Wernicki SAC 34

Powołanie do świętości w rodzinie 37
Marek Kalka

Patrzeć w przód
s. Janina Anna Kaczmarzyk 40

Kleryk, powołany do świętości, czy melancholii? 41
al. now. Paweł Strojewski SAC

Przyjaźń na drodze do świętości 43
al. Jan Jabłuszewski SAC

Sługa Boży Stanisław Szulmiński SAC - kręta droga ku chwale błogosławionych 45
ks. Józef Ciupak SAC
ks. Jan Korycki SAC

PO GODZINACH

Recenzja książki: Moc milczenia 49
al. now. Paweł Strojewski

Drodzy Czytelnicy!

tekst
al. Jan Jabłuszewski SAC
redaktor naczelny

Powołania szczegółowe są różne. Można być księdzem, siostrą zakonną, mężem, żoną, lekarzem, hydraulikiem, organistą, nauczycielem i robić w życiu wiele innych cennych i wartościowych rzeczy, ale jest element, który spaja te wszystkie zadania w jedno: Świętość. Do niej powołany jest każdy człowiek.

W tym roku swoje osiemnaste urodziny obchodził znany wszystkim przebój pod tytułem „Święty uśmiechnięty" wykonywany przez zespół „Arka Noego". Słyszymy w nim, że „ taki duży, taki mały może świętym być". W najnowszym numerze „Naszego Prądu" chcemy pochylić się właśnie nad tematyką świętości, posłużą nam w tym rozważania biblijne autorstwa ks. Franciszka Mickiewicza SAC nad tematyką „powszechnego powołania do świętości", czy też refleksja ks. Mariana Kowalczyka SAC nad adhortacją apostolską papieża Franciszka „Gaudete et exsultate". Zachęcamy również do lektury tekstów mówiących o doświadczeniu świętości w codzienności, jak jest ona widziana z perspektywy różnych osób. Na zakończenie rozważań o świętości zapraszamy do zapoznania się z osobą Sługi Bożego, ks. Stanisława Szulmińskiego SAC i „jego krętą drogą drogą ku chwale błogosławionych".

Zachęcamy do działu „wydarzenia", w którym możemy zapoznać się ze sprawami, które miały miejsce w ostatnich miesiącach w naszej wspólnocie seminaryjnej. wśród nich wraz obłóczyny nowicjuszy drugiego roku oraz relacja z rozpoczęcia nowicjatu przez nowych naśladowców Jezusa Chrystusa na drodze wskazanej przez św. Wincentego Pallottiego.

Październik każdego roku związany jest w naszej wspólnocie ze święceniami diakonatu i inauguracją roku akademickiego. W tym roku przypadła jubileuszowa, bo setna inauguracja w historii naszego Seminarium na ziemiach polskich. Warto również zwrócić uwagę na I Forum Prefektów Studiów, które odbyło się w naszym domu, a jego podsumowaniem jest wywiad udzielony przez ks. bpa Damiana Bryla z Poznania na temat formacji seminaryjnej, do którego lektury zachęcamy.

Z radością oddajemy w Wasze ręce nowy numer „Naszego Prądu" i życzymy przyjemnej lektury.

Nie zapominajmy, że wezwanie do świętości dotyczy każdego z nas, bo przecież „taki ja, taki Ty, może świętym być".

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! ■

Ś.P.
br. Jan Bandoszek SAC
1935-2018

Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie...

Brat Jan Bandoszek SAC, artysta, malarz. Urodził się 11 maja 1935 r. w Chełmicy Dużej, w pow. włocławskim, w rodzinie rolnika Tadeusza i Salomei zd. Warszawiak. W latach 1945-50 uczęszczał do szkoły podstawowej w Zadusznikach w pow. Lipno. W 1952 r. wyjechał za pracą do Krakowa, gdzie został zatrudniony w Dyrekcji Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu, jako pomocnik muzealny. Równocześnie przez cztery lata uczęszczał do artystycznego ogniska malarskiego. Na prośbę rodziców powrócił do domu rodzinnego w Chełmicy Dużej i we Włocławku odbył trzyletnią praktykę krawiecką, wieńcząc ją tytułem czeladnika w zawodzie krawieckim męskim, a następnie rozpoczął pracę w tym zawodzie.

W 1968 r. wstąpił do Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego (pallotyni), jako kandydat na brata. Nowicjat odbył w Ząbkowicach Śląskich. Tam też 8 września 1970 r. złożył pierwszą konsekrację na ręce ks. prowincjała Stanisława Martuszewskiego SAC, a cztery lata później – wieczną, na ręce ks. prowincjała Józefa Dąbrowskiego SAC.

Po ukończeniu nowicjatu został w 1970 r. skierowany do pracy w drukarni Pallottinum w Poznaniu, a po roku przeszedł do pracy w krawczarni – najpierw w Ołtarzewie (1971-73), potem w Ząbkowicach Śląskich (1973-78) i od 15 października 1978 r. ponownie w Ołtarzewie, gdzie był kierownikiem krawczarni.

W latach 1993-96 został mianowany przedstawicielem Braci przy Zarządzie Prowincjalnym. Przez szereg lat należał do Komisji Pośrednictwa i Arbitrażu. W 1999 r. został ustanowiony nadzwyczajnym szafarzem Komunii Świętej. Poza wykonywaną ofiarnie w Stowarzyszeniu pracą krawiecką, br. Jan oddawał się pasji malarstwa. W wolnych chwilach malował wizerunki Matki Bożej, Jezusa Miłosiernego i umęczonego, obrazy świętych, krajobrazy i martwą naturę.

W 2016 r. jego prace zostały przedstawione na wystawie pt. „Moja droga” w ołtarzewskim Seminarium. Przez długi okres czasu br. Jan miał w Ołtarzewie własny warsztat malarski.

Br. Jan Bandoszek zmarł w Ołtarzewie 28 lipca 2018 r., o godz. 22.15, w wieku 83 lat i w 48. roku konsekracji w Stowarzyszeniu. Pogrzeb Współbrata odbył się 31 lipca 2018 r. w kościele parafialno-seminaryjnym w Ołtarzewie. ■

Oprac. ks. Stanisław Tylus SAC

Pallotyńskie spotkanie młodych

W dniach 2 do 7 lipca na terenie WSD SAC w Ołtarzewie odbyło się tzw. Pallotyńskie Spotkanie Młodych (w skrócie: PSM). Na spotkanie przybyło około setki młodych osób z różnych pallotyńskich placówek i nie tylko; byli też m.in. goście z Litwy. Pierwszą część wydarzenia stanowiły warsztaty medialne, prowadzone przez ekipę radia Pallotti.fm z ks. Łukaszem Gołasiem SAC na czele, oraz muzyczne, prowadzone przez ks. Radosława Wileńskiego SAC oraz, specjalnie zaproszonego, słynnego muzyka i kompozytora Huberta Kowalskiego. Oprócz tego jeden dzień był poświęcony na rekolekcje ewangelizacyjne poprowadzone przez ks. Krzysztofa Kralkę SAC

i Pallotyńską Szkołę Nowej Ewangelizacji. Spotkanie zakończyło się uroczystą Mszą św., której przewodniczył bp Damian Muskus. ■

Konsekracja Wieczna

W sobotę 8 września w kościele seminaryjno-parafialnym pw. NMP Królowej Apostołów w Ołtarzewie trzech naszych alumnów: Jarosław Drahan SAC i Dominik Gaładyk SAC z Prowincji Chrystusa Króla oraz Szymon Pakuła SAC z Prowincji Zwiastowania Pańskiego złożyło uroczyście akt wiecznej konsekracji na ręce Wyższych Przełożonych obu polskich prowincji, ks. Zenona Hanasa SAC oraz Adriana Galbasa SAC. W ten sposób dożywotnio poświęcili się Bogu i stali się pełnoprawnymi członkami Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego. ■

Pierwsza konsekracja

Dnia 29 września, w święto śś. Archaniołów, w kościele seminaryjno-parafialnym pw. NMP Królowej Apostołów w Ołtarzewie, czterech nowicjuszy: br. Wojciech Bieliński SAC z Prowincji Chrystusa Króla oraz kl. Michał Elsner, kl. Michał Jaworowski i br. Michał Rychert z Prowincji Zwiastowania Pańskiego złożyli uroczyście swoją pierwszą, konsekrację czasową. Odbyło się to w wyjątkowych okolicznościach, bowiem z okazji stulecia naszego seminarium przybyli doń przedstawiciele pallotyńskich uczelni z różnych zakątków świata, a także sam Ksiądz Generał Jacob Nampudakam SAC wraz z innymi członkami Rady Generalnej. W związku z tym czterej kandydaci składali swe przyrzeczenia na ręce Wicegenerała, ks. Józefa Lasaka SAC. ■

Nowa Rada Alumnów

We wtorek 9 października w naszym seminarium odbyły się wybory składu Rady Alumnów, pełniącej funkcję samorządu i pośrednika między Przełożonymi a alumnami. Dziekanem alumnów został wybrany alumn piątego roku, Łukasz Sobolewski SAC. Około tygodnia później skład rady został oficjalnie zatwierdzony przez Przełożonych. Nowo wybranych czeka wiele wyzwań, m.in. w związku ze zbliżającym się generalnym remontem naszego Domu; ufamy jednak, że, wsparci Bożym błogosławieństwem, podołają wszystkim obowiązkom. ■

Szkockie doświadczenie

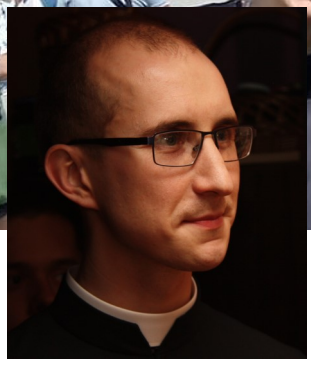

tekst
al. Maksim Bolandz SAC
redaktor

W dniach 10-17 lipca 2018 r. miałem przyjemność wraz z kursowymi współbraćmi odwiedzić Szkocję. Stało się to możliwe dzięki wsparciu i życzliwości Pani Lucyny Bednarek Elliot, z którą mieliśmy wakacyjny kurs języka angielskiego w ołtarzewskim seminarium dwa lata temu.

Zacznijmy od tzw. „boat trip on Loch Ness". Na pewno nie raz słyzeliśmy o potworze z Loch Ness. No cóż skoro pojawiła się taka okazja, to my również chcieliśmy sprawdzić, jak to jest z tym „potworem". Kto wie, może akurat w trakcie naszego boat trip'u Nessy (tak bowiem się nazywa ten legendarny mieszkaniec nie mniej legendarnego jeziora) raczy się objawić. Niestety, tym razem nie zobaczyliśmy Nessy, ale zauważyliśmy ogromną ilość sprzedawanych zabawek, portfeli, kubków, otwieraczy do piwa, szalików itp. z wizerunkiem wyżej wspomnianego mieszkańca jeziora. I tu ciekawostka, szkockie słowo „loch" oznacza właśnie „jezioro", a „Ness" to nazwa własna. Stąd mamy „Nessy".

Kolejnym jak się zdaje ważnym wydarzeniem było zwiedzanie Glen Moray Distillery, czyli destylarni, gdzie produkuje się autentyczne szkockie whisky.

Trzy dni po naszym przyjeździe do Szkocji uczestniczyliśmy we Mszy św. w Pluscarden Abbey. Piękna liturgia, piękny śpiew, atmosfera Sacrum. Siedzieliśmy w tych samych ławkach co i mnisi oraz mogliśmy doświadczyć, że to Chrystus jest tym, który prowadzi nas do jedności. Tej jedności, która nie boi się różnorodności, lecz zmierza do jej akceptacji.

W czwartym dniu naszego pobytu w Szkocji wzięliśmy udział w The Tain Gathering. Jak to mówi jeden ze współbraci „parada atrakcji". Na żywo mieliśmy okazję usłyszeć oraz zobaczyć „Pipe band", czyli „orkiestrę dudziarską", podziwialiśmy niezwykle precyzyjne tańce narodowe oraz siłę szkockich mężczyzn, którzy pod koniec zawodów potrafili jeszcze rzucać na odległość wysokim drewnianym słupem.

W tym samym dniu odbyła się pożegnalna impreza, na której spotkali się ci wszyscy, którzy przez te cztery dni nam towarzyszyli oraz okazywali niesamowitą życzliwość i wsparcie. Takie momenty nie wymazują się z pamięci.

Następnego dnia pojechaliśmy do Edynburga . Stolica była dla nas gościnna. A jeszcze bardziej ludzie, którzy ofiarowali swój czas i siły, aby przybliżyć nam historię oraz najbardziej urocze zabytki tego miasta, m.in. St. Giles Cathedral or Edinburgh Castle. 17 lipca moi kursowi powrócili do Polski, ja zaś zatrzymałem się w Edynburgu jeszcze na 4 tygodnie, gdyż za kilka dni rozpoczynałem kurs językowy w Edinburgh College, ale to już zupelnie inna historia.

W tym momencie chcę podziękować tym wszystkim, którzy przyczynili się do zrealizowania tego, co zrodziło się poniekąd spontanicznie. Przede wszystkim Pani Lucynie Bednarek Elliot oraz ks. Mirosławowi Mejznerowi SAC, którzy od samego początku nam towarzyszyli i okazywali wszelką pomoc i wsparcie. Nie wiedzieliśmy jak to będzie, jak sobie poradzimy, ale wierzyliśmy, że jeżeli to jest sprawa Boża, to wszystko się uda. I właśnie tak się stało. Bogu niech będą dzięki! ■

Obłóczyny

tekst
al. now. Paweł Strojewski
redaktor

tekst
al. now. Mateusz Wasiński
redaktor

W dniu 25.08. bieżącego roku wspólnota nowicjacka przeżywała bez wątpienia najbardziej wzruszające wydarzenie od momentu rozpoczęcia drogi w pallotyńskim świecie. Wigilia wspomnienia Matki Bożej Częstochowskiej była dla dziesięciu nowicjuszy dniem przyjęcia stroju Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego. W uroczystości wzięli udział między innymi: ksiądz wice generał naszego Stowarzyszenia Józef Lasak SAC, ksiądz prowincjał prowincji Chrystusa Króla Zenon Hanas SAC, ksiądz prowincjał prowincji Zwiastowania Pańskiego Adrian Galbas SAC, księża pallotyni pracujący w obu polskich prowincjach, współbracia z Czech, Kolumbii i Francji. Naszą ząbkowicką wspólnotę odwiedzili ponadto najbliżsi naszych nowicjuszy – rodziny, przyjaciele, parafianie oraz wszyscy dobrodzieje wspierający i umacniający ich na drodze powołania. Homilię wygłosił ksiądz prowincjał Adrian. W swym kazaniu podkreślił on wielką wagę trwania w Bożej obecności, która wymaga porzucenia pychy. Zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo współczesnego faryzeimu oraz „leki", które mogą uchronić wierzącego przed stawianiem siebie w miejscu Boga. Przed tym przestrzegał również naszych nowicjuszy, którzy nie powinni traktować tak pięknego wydarzenia jako okazji do wyniesienia się ponad ludzi, ale do bycia z Bogiem, do bycia dla innych, do bycia świadkami umiejącymi „ubrudzić się" tym wszystkim, co trudne w życiu ich bliźnich. Po homilii przyszedł czas na uroczyste poświęce-

nie sutann oraz przekazanie nowicjuszom ich nowego stroju. Całej uroczystości towarzyszyła atmosfera wielkiej radości, wzruszenia oraz modlitwy.

Jako nowicjusze czujemy ogromną wdzięczność wobec wszystkich, którzy wzięli udział w dzisiejszej uroczystości, a także przyczynili się do owocnego przeżycia pierwszego roku formacji pallotyńskiej. Pragniemy nosić pallotyński strój z dumą i pamięcią o słowach księdza prowincjała – mamy być dla wierzących nadzieją , zachęceniem do coraz głębszej relacji z Bogiem. Chcemy, by noszony przez nas strój był znakiem odrębności, odrzucenia wszystkiego po to, by być z Chrystusem. By dawać czytelne świadectwo tego, iż to „On sam szczęściem obdarza", zaś naszą misją jest jedynie być z Nim i zostawiać wszystko, co uniemożliwia nam trwanie w tej obecności. To dzień naszej wielkiej radości, radości dzielonej z tak wieloma członkami naszej pallotyńskiej rodziny. Jesteśmy zaproszeni do wyruszenia w drogę. Do wyruszenia w drogę... w drogę do coraz piękniejszego bycia z Bogiem. ■

Rozpoczęcie Nowicjatu

tekst
al. now. Maciej Książyk

15 września 2018 roku w ząbkowickim domu Pallotynów, 12 nowicjuszy rozpoczęło okres wstępny w Stowarzyszeniu Apostolstwa Katolickiego. Ten pierwszy rok, zwany rokiem duchowym ma być czasem budowania podstawowych dla każdego Pallotyna relacji –osobistej więzi z Bogiem i relacji we wspólnocie. Aby ten cel osiągnąć i skupić się na tym co najważniejsze jest on przeżywany w pewnym „oddzieleniu" od świata i dotychczasowego życia.

Pierwszym mocnym akcentem tego czasu były rekolekcje, których przewodnimi hasłami były cytat z Księgi Kapłańskiej: „Uświęćcie się więc i bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty. Ja, Pan, Bóg wasz!" oraz z Pierwszego Listu św. Piotra Apostoła: „... bracia, starajcie się umocnić wasze powołanie i wybór! To bowiem czyniąc nie upadniecie nigdy". Rekolekcje te miały na celu przygotowanie do wejścia w ten niezwykły czas rozeznawania oraz umacniania swojego powołania. W dniach rekolekcji pochylaliśmy się nad treściami podstawowymi dla przeżywania naszej wiary, czyli prawdą o Bożej Miłości i pragnieniu szczęścia, które Bóg chce dać każdemu człowiekowi w relacji z Nim samym.

Po zakończeniu rekolekcji, 22 września w trakcie uroczystej Mszy Świętej z udziałem księdza prowincjała Zenona Hanasa SAC oraz księdza wiceprowincjała Adama Kamizeli SAC odbyło się kanoniczne rozpoczęcie okresu wstępnego. W wygłoszonej homilii ksiądz prowincjał podkreślił jak bardzo ważne dla rozwoju duchowego jest dobre przeżycie tego pierwszego roku formacji. Czas poświęcony Bogu ma być fundamentem, który kładziemy pod przyszłe, pełniejsze zjednoczenie się z Nim w akcie konsekracji.

Pod koniec października Ząbkowicka Wspólnota przeżywała również wizytację księdza prowincjała Adriana Galbasa. W konferencji skierowanej do nowicjuszy ksiądz prowincjał, nawiązując do zaufania Bogu, które wiąże się z drogą powołania, posłużył się historią powołania Abrahama. Z podjęciem ryzyka, którym

jest pójście za głosem Boga wiążą się również konkretne dary, którymi Bóg obdarza powołanego. Przyjęcie Bożego zaproszenia po pierwsze jest wejściem w nową, fascynującą przygodę, pejzaż, który nie jest możliwy do odkrycia w jakichkolwiek innych okolicznościach. Powołanie pozwala odkryć człowiekowi pełny sens jego życia, w zjednoczeniu z Bogiem. Wreszcie pójście za wezwaniem Pana pozwala na pełniejsze dojrzewanie człowieka.

Chociaż modlitwa i przebywanie z Bogiem jest najważniejsze w tym czasie, to jednak kaplica nie jest jedynym miejscem, w którym spędzamy czas. Dla budowania więzi zarówno z Bogiem jak i z innymi ważne są również inne zajęcia. Z tego względu w codziennym planie dnia jest również miejsce na pracę fizyczną oraz na rozwój intelektualny. W trakcie wykładów mamy możliwość pogłębiania podstawowych informacji związanych z naszą wiarą oraz stawiania pierwszych kroków z teologią. W wolnym czasie mamy możliwość zacieśniania wspólnych więzów między innymi w trakcie wspólnych wyjazdów oraz na rozwijanie naszych indywidualnych zainteresowań i talentów.

Mamy nadzieję, że ten czas w każdym z nas wyda dobre duchowe owoce, które w przyszłości pozwolą nam dobrze spełniać nasze powołanie do apostolstwa w Stowarzyszeniu. ■

Obóz misyjny

tekst
al. Marek Więch SAC
redaktor

W dniach 15-21.08.2018r. alumni kursów IV i V pod opieką księży: ks. Grzegorza Młodawskiego SAC, sekretarza ds. misji oraz ks. Zbigniewa Pawłowskiego SAC, wieloletniego misjonarza, kustosza Sanktuarium w Kibeho, przeżywali obóz misyjny. Rozpoczął się on w pallotyńskiej kolebce na ziemiach Polskich, w Wadowicach na Kopcu. Wspólna modlitwa, spotkania z ks. Zbigniewem, nawiedzanie cmentarza, na którym spoczywają pierwsi polscy Pallotyni, zwiedzanie muzeum św. Jana Pawła II, tym wypełniony był czas na Wadowickim Kopcu. Druga część Wieczernika Misyjnego odbywała się u stóp Matki Bożej Fatimskiej w Zakopiańskim Sanktuarium. Podczas pobytu w Zakopanem spotkania prowadził ks. Grzegorz, który przybliżał nam szczegóły pracy Sekretariatu Misyjnego. Ponadto alumni mieli szczęście spotkania się z kard. Robertem Sarahem oraz bp. Gustavo García Naranjo (Biskup Guarenas - Wenezuela). Odwiedzili również dom Stowarzyszenia w Spiskiej Nowej Wsi. Nie zabrakło czasu na wspólny odpoczynek. Alumni wrócili pełni zapału misyjnego oraz bardziej świadomi odpowiedzialności za misje na całym świecie. AIDG! ■

100 inauguracja Roku Akademickiego

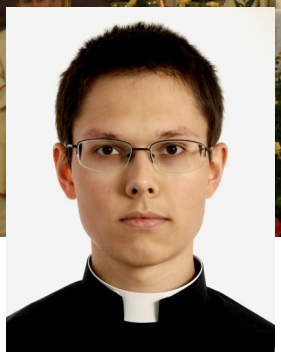

tekst
al. Michał Jaworowski SAC
redaktor

Dnia 1.10.2018 w Wyższym Seminarium Duchownym Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego w Ołtarzewie miała miejsce uroczysta inauguracja roku akademickiego.

W tym roku odbyła się ona w wyjątkowych okolicznościach: setnej rocznicy utworzenia instytucji pallotyńskiego wyższego seminarium duchownego w Polsce, wpisującą się w setną rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Z tej okazji przybyło do nas wielu znamienitych gości, jak np. bp Wojciech Osiał (sufragan diecezji łowickiej). Od dwóch dni przebywa u nas ksiądz Generał Jacob Nampudakam SAC wraz z niektórymi członkami Zarządu Generalnego, którzy uczestniczą w spotkaniu rektorów wyższych uczelni pallotyńskich na świecie.

Mszę świętą z okazji rozpoczęcia roku akademickiego celebrowano o godz. 9.00. Przewodniczył jej i kazanie wygłosił ksiądz biskup Osiał.

Na koniec Mszy ksiądz Biskup uroczyście poświęcił nowy sztandar naszego seminarium. Po tym akcie, przed udzieleniem końcowego błogosławieństwa, życzył jeszcze naszemu Stowarzyszeniu wielu świętych powołań.

Sama Msza jednakże była zaledwie początkiem dzisiejszych wydarzeń. Po niej udaliśmy się na salę teatralną, gdzie, ok. godz. 10.45, rozpoczęła się uroczysta akademia inauguracyjna. Na początek wniesiono nowo poświęcony sztandar, po czym odśpiewano część hymnu narodowego; następnie Schola Gregoriana wykonała hymn Gaude Mater Polonia.

Potem miał swoje wystąpienie Rektor naszego seminarium, ks. Mirosław Mejzner SAC. Nawiązując do szczególnego charakteru dzisiejszej uroczystości, w której barwy narodowe (biel oznaczająca czystość serca oraz czerwień symbolizująca gotowość do oddania życia) stają się barwami naszego seminarium, umieszczonymi na sztandarze, stwierdził, że oto z wiarą wchodzimy w nowe stulecie. Następnie przywitał uroczyście wszystkich i każdego z osobna.

Po nim miał swoje wystąpienie Prefekt Studiów naszego seminarium, ks. Krzysztof Marcyński SAC. Następnie przeszedł on płynnie do małej ceremonii wręczenia alumnom wyróżnień za wyniki w nauce.

Po tej ceremonii miał swoje wystąpienie przedstawiciel alumnów – w tej funkcji al. Dominik Gaładyk SAC. M.in. wyraził on wdzięczność wobec tych wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób wspierają je i nas, uczących się w jego ścianach, dzięki czemu mamy dziś więcej możliwości rozwoju niż nasi starsi współbracia, a to miejsce staje się przestrzenią spotkania z Bogiem dla ludzi z całej Polski i spoza jej granic.

Po wystąpieniu przedstawiciela alumnów odbyła się inna mała, lecz podniosła ceremonia: immatrykulacja kleryków pierwszego roku, podczas której otrzymali oni swe indeksy jako studenci Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

Po immatrykulacji ks. Daniewicz z zespołu La Pallottina wykonał na gitarze utwór Rekindle my love (była to niejako mała zapowiedź koncertu tegoż zespołu, który odbędzie się dziś wieczorem na sali teatralnej).

Po tym przerywniku muzycznym miały miejsce jeszcze kolejne wystąpienia. Jako pierwszy mówił ks. Zenon Hanas SAC, Przełożony Prowincjalny Prowincji Chrystusa Króla, który przedstawił trendy edukacyjne w tradycji pallotyńskiej.

Po nim głos zabrał kapelan Prezydenta Rzeczypospolitej, ks. Zbigniew Kras. Podziękowawszy za zaproszenie i wyraziwszy w imieniu prezydenta żal z powodu niemożliwości osobistego przybycia, wskazał, że seminarium formuje przyszłych przewodników duchowych, którzy będą następnie formować zwykłych ludzi. Przypomniał też wkład pallotynów w niepodległość i rozwój Polski, m.in. przez wydanie Biblii Tysiąclecia. Na koniec wyraził życzenie, aby wszyscy pallotyni obecni i przyszli na wzór św. Wincentego sami żyli wiarą i miłością oraz aby ożywiali i rozpalali nimi społeczeństwo. Potem jeszcze przekazał naszemu seminarium w imieniu prezydenta mały upominek: metalowe orły polskie z 1918 i 2018 roku, aby zachęcały do służby Bogu i Kościołowi, Polsce i Polakom.

W dalszej kolejności przemawiali jeszcze krótko radni z województwa mazowieckiego, którzy w imieniu wojewody przekazali naszemu seminarium pamiątkowy medal pro Mazovia. Później ks. Prefekt Studiów wymienił (i niektóre w skrócie odczytał) listy gratulacyjne od różnych ważnych osób.

Następnie swoje wystąpienie miał ks. Piotr Tomasik, dziekan wydziału teologicznego UKSW. Zaczął od złożenia podziękowań pallotynom pracującym na tej uczelni. Potem przeszedł do głównego tematu, tj. patriotyzmu, będącego, jak to określił św. Jan Paweł II, „umiłowaniem tego, co ojczyste". Zauważył jednak, znów za Papieżem, że służba ziemskiej ojczyźnie jest jedynie etapem na drodze do tej niebieskiej, i dlatego nie może być szowinistycznie zamknięta na inne narodowości. Jako przykład udanej syntezy miłości Boga i ojczyzny wskazał naszego błogosławionego ks. Józefa Stanka SAC, i zachęcił nas, alumnów, do oddawania swego życia tam, gdzie Bóg nas postawi, za jego przykładem.

Później zabrał głos Wyższy Przełożony Prowincji Zwiastowania Pańskiego, ks. Adrian Galbas SAC. Rozpoczął krótką modlitwą za dobroczyńców tego miejsca, zwłaszcza tych cichych, nieznanych. W swoim wystąpieniu nawiązał do czekających nasze seminarium zmian, zarówno zewnętrznych, jak i wewnętrznych, wyrażając przy tym życzenie, aby nasza wspólnota była zawsze oparta na Chrystusie.

Ostatnie wystąpienie należało do Przełożonego Generalnego Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego, ks. Jacoba Nampudakama SAC. Najpierw ukazał on wkład pallotynów w życie i rozwój Kościoła i świata, zwłaszcza przez licznych misjonarzy. Wskazał też na potrzebę zacieśniania więzi pomiędzy pallotyńskimi uczelniami, a także konieczność pogłębienia studiów nad samym Założycielem, jego dziełem i charyzmatem.

Po wystąpieniu księdza Generała nasz ksiądz Rektor uroczyście ogłosił rok akademicki 2018/2019 jako otwarty; jeszcze raz podziękował przybyłym, szczególnie za życzenia i otrzymane wyróżnienia. Potem odśpiewaliśmy wspólnie Gaudeamus igitur, sztandar został wyprowadzony, a my udaliśmy się razem przed wejście główne do seminarium w celu wykonania pamiątkowego zdjęcia; następnie wszyscy poszliśmy na uroczysty obiad, po którym, o godz. 14.30, alumni rozegrali tradycyjny mecz filozofia kontra teologia (wygrany przez tę ostatnią z wynikiem 2:1). ■

Święcenia diakonatu

Trzech wiecznych profesów Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego: Jarosław Drahan SAC, Dominik Gaładyk SAC i Szymon Pakuła SAC otrzymało święcenia w stopniu diakonatu. Liturgia święceń miała miejsce 20 października 2018 r. o godz. 11.30 w kościele seminaryjno-parafialnym p.w. Najświętszej Maryi Królowej Apostołów w Ołtarzewie. Szafarzem sakramentu był J.E. ks. bp Rafał Markowski, sufragan archidiecezji warszawskiej.

Na początku liturgii ks. Mirosław Mejzner SAC, rektor naszego Seminarium powitał zgromadzonych gości i poprosił ks. bpa Rafała o przewodniczenie Mszy świętej i udzielenie współbraciom sakramentu święceń w stopniu diakonatu. Przed homilią ks. Krzysztof Wernicki SAC, prefekt alumnów, przedstawił biskupowi kandydatów do święceń. Następnie szafarz święceń wygłosił homilię, w której zwrócił uwagę na to, że w tym sakramencie kandydaci do święceń diakonatu otrzymają największą władzę: władzę nad ludzkimi duszami. Dlatego nie mogą się jej sprzeniewierzyć, lecz mają prowadzić innych ludzi do zbawienia. Godność, jaką otrzymują, nie może prowokować ich do wywyższania się nad braci i siostry, lecz mają wzorem Chrystusa czynić tę władzę służbą, oddając swe życie aż do końca, dzień po dniu. Jedynym motywem ma być Chrystus, Jego miłość i łaska. Jest to więc wielka odpowiedzialność za prowadzenie ludzi do życia wiecznego. Na koniec zapewnił ich o modlitwie do Dobrego Boga, aby ta służba pozwoliła im uświęcić swoje własne dusze i okazała się błogosławieństwem dla ich braci i sióstr.

Po homilii miał miejsce obrzęd święceń. Kandydaci przyrzekli życie w celibacie i posłuszeństwo swoim przełożonym. Podczas śpiewu Litanii do wszystkich świętych, kandydaci leżeli krzyżem na znak najgłębszego uniżenia przed Bogiem. Następnie biskup wypowiedział modlitwę i przedstawieni do święceń podchodzili do celebransa, aby nałożył na nich ręce. Obrzędami wyjaśniającymi było przyjęcie Księgi Ewangeliarza oraz stroju – dalmatyki, a także przyjęcie znaku pokoju.

Posługę muzyczną zapewniły następujące zespoły: *Chór Kameralny Ab imo pectore- pod dyrekcją pana Mariusza Latka,* oraz *Schola Gregoriana* – pod dyrekcją ks. Dariusza Smolarka SAC. ■

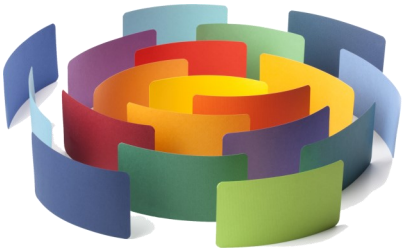

I Forum Prefektów Studiów 26-27 października 2018

tekst
al. Jan Jabłuszewski SAC
redaktor naczelny

Priorytetem działalności Wyższych Seminariów duchownych jest formowanie i kształcenie przyszłych kapłanów. Swoim doświadczeniem Seminariów dzielili się w Ołtarzewie w dniach 26-27 października br. księża prefekci studiów, rektorzy i alumni, w ramach *I Forum Prefektów Studiów*.

Założeniem tego przedsięwzięcia była wymiana i łączenie różnych doświadczeń w celu lepszego kształtowania przyszłych księży.

Pierwszym punktem spotkania była debata, której uczestnicy mieli podzielić się swoimi refleksjami na temat tego, co ludzie cenią u księży i jakich księży chcą mieć dzisiaj. Wśród licznych głosów wybrzmiało, że ksiądz powinien być przede wszystkim świadkiem Boga, człowiekiem całkowicie Mu oddanym. Następnie odniesiono się w dyskusji do instytucji Seminarium Duchownego. W tej części podkreślono konieczność nauczenia seminarzystów życia i budowania relacji w świecie, rolę wspólnoty Kościoła, która uczy wiary i zdrowych relacji z ludźmi i z Bogiem, konieczność nawrócenia samych formatorów oraz odwagi, aby dokonywać zmian na lepsze. Punktem kulminacyjnym dnia była Msza święta w kościele seminaryjno–parafialnym, której przewodniczył bp Damian Bryl z Poznania., odpowiedzialny za przygotowanie polskiej wersji *Ratio fundamentalis formationis sacerdotalis*.

Część popołudniowa przeznaczona była na wystąpienia prelegentów wypowiadających się na temat formacji seminaryjnej dzisiaj.

Drugiego dnia odbyły się warsztaty prowadzone przez między innymi p. Szymona Hołownię , p. Annę Adryjanek i ks. Zenona Hanasa SAC.

Po Mszy św. sprawowanej przez ks. Piotra Tomasika z UKSW odbyła się prezentacja wyników badań dotyczących kompetencji komunikacyjnej wykładowców i alumnów w Wyższych Seminariach Duchownych w Polsce, które przeprowadził Prefekt Studiów ołtarzewskiego Seminarium, ks. Krzysztof Marcyński SAC, który był też inicjatorem, organizatorem i koordynatorem przebiegu *I Forum Prefektów Studiów*.

Mamy nadzieję, że spotkania takie jak to pomogą w rozwoju Seminariów w Polsce. ■

Sesja formacyjna

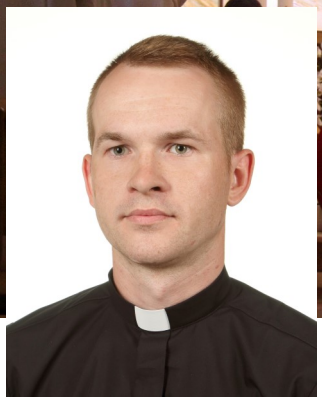

tekst
al. now. Mateusz Wasiński
redaktor

22 listopada 2018 roku w naszym seminarium miała miejsce sesja formacyjna pt. „Główne zasady duszpasterstwa wśród młodzieży". Konferencje w tym dniu głosił o. Adam Szustak OP. Oprócz księży pallotynów, którzy byli święceni w ciągu ostatnich 5 lat, w sesji uczestniczyli alumni naszego seminarium. Prowadzący wygłosił 3 konferencje, których podstawą były fragmenty Pisma Świętego.

Pierwsza konferencja oparta była na fragmencie ewangelii według św. Jana (J 5, 1-9), w której to Jezus uzdrawia chromego nad sadzawką Owczą. Prowadzący zwrócił uwagę na to, że chromy tak naprawdę nie chciał być uzdrowiony fizycznie, a jego najgłębszą potrzebą była bliska relacja z człowiekiem. Pokazuje nam to, że często nie znamy siebie i swoich pragnień, które składają się z wielu warstw, najgłębiej jest pragnienie Boga. Te wiele warstw wskazuje na to, że jest to często kwestia przez nas nieuświadamiana. O. Adam wysnuł wniosek praktyczny dla prowadzenia duszpasterstwa. Księża zaangażowani w duszpasterstwo muszą najpierw uświadomić sobie własne pragnienia i to kim są, by móc uczyć tego innych ludzi. W przeciwnym razie praca duszpasterska będzie bezowocna.

Podstawą drugiej konferencji był fragment ewangelii według św. Łukasz (Łk 9, 28-36) mówiący o przemienieniu Jezusa na górze Tabor. Dominikanin podzielił się refleksją, że zawsze intrygowała go w owym fragmencie, obecność Mojżesza i Eliasza podczas przemienienia. Od-

krył, że Mojżesz i Eliasz mieli podobne doświadczenie spotkania na modlitwie z Bogiem. Ich oblicze jaśniało, była widoczna zmiana, gdy Mojżesz wychodził z Namiotu Spotkania musiał zasłaniać twarz chustą. Jezus wieczorem oddalał się od uczniów na modlitwę na górze, uczniowie widzieli jego zmianę po nocnej modlitwie, dlatego prosili Jezusa, by nauczył ich się modlić. Prowadzący podkreślił, że dobry duszpasterz to taki, który umie kontemplować Jezusa, ma z nim dobrą relacje, widać, że jest człowiekiem modlitwy. Umie on także pokazać ludziom jak tworzyć prawdziwą relacje z Jezusem. Priorytetem według o. Adama Szustaka powinna być więź z Bogiem, a dopiero później działalność duszpasterska. Bowiem jeśli jej nie ma, przekaz jest pusty, ksiądz głosi samego siebie, a nie Jezusa.

O godzinie 12 miała miejsce Msza święta pod przewodnictwem dominikanina. W swoim kazaniu podkreślił, że dziś często mylnie myślimy o dwóch siłach: dobro i zło, które mają taką samą moc. Musimy pamiętać, że Chrystus pokonał śmierć i szatana, co zaprzecza temu, że istnieje na równym poziomie walka dobra ze złem. Ojciec Adam nazwał Apokalipsę piątą ewangelią, której głównym przesłaniem jest to, że nie ważne jakie rozmiary osiągnie zło, Chrystus i tak zwycięży.

Po obiedzie odbyła się ostatnia konferencja dotycząca fragmentu ewangelii według św. Łukasza (Łk 5,27-32) o powołaniu celnika Lewiego. Tym co jest ważne w tej ewangelii -z perspektywy duszpasterstwa – to wzrok Jezusa. Jest to spojrzenie pełne akceptacji i przyjęcia człowieka takim jakim jest. Według o. Adama Szustaka jest to powód popularności jego osoby w Internecie. Daje on ludziom poczucie bycia akceptowanym, zauważonym, przyjętym pomimo swoich ułomności. Jest to dla niego podstawowe wyzwanie przed jakim stoją współcześnie księża pracujący z młodzieżą. ■

Pallotti FM

PALLOTYŃSKIE RADIO EWANGELIZACYJNE

O Seminarium...

... przygotowaniu do kapłaństwa, jak również pomocy powołanym
z księdzem biskupem Damianem Brylem
biskupem pomocniczym Archidiecezji Poznańskiej rozmawia
al. Jan Jabłuszewski SAC.

Jak Ksiądz Biskup wspomina swój czas Seminarium i czym jest dla Ekscelencji to miejsce? Jak z perspektywy czasu spogląda Ksiądz Biskup na Seminarium? Czy wizja ta zmienia się z perspektywy kleryka, ojca duchownego i biskupa?

Z Seminarium mam bardzo dobre wspomnienia. Wspominam przełożonych, kolegów, profesorów, inne osoby, które wtedy spotkałem. Osobiście był to dla mnie czas bardzo ważnych doświadczeń i odkryć, czas przemiany i nawrócenia. Jestem bardzo wdzięczny tym, z którymi byłem jako kleryk, a później jako ojciec duchowny. Była to niesamowita przygoda. Każdemu takiej życzę. Seminarium jest mi bardzo bliskie, do dzisiaj w nim mieszkam. Sprawy formacji seminaryjnej są dla mnie bardzo ważne, dlatego Bogu dziękuję, że mogę pracować nad nowym *Ratio*.

Jakie są zadania Seminariów i czy zdaniem Księdza Biskupa spełniają one stawiane im wymagania?

Seminarium jest czasem w którym trwa droga ucznia Jezusa, który odkrywa zaproszenie do kapłaństwa, podejmuje je, utwierdza się w nim i przyjmuje łaskę sakramentu kapłaństwa. To przestrzeń wzrostu i dojrzewania. Czasami jest też przestrzenią leczenia trudnych doświadczeń wcześniejszego czasu. Nie jest to łatwy czas dla wszystkich, ale ważne, żeby był czasem drogi, która w Seminarium się rozpoczyna, nabiera tempa i trwa całe życie. Ostatecznie całe życie potrzebujemy formować się i dojrzewać, aby służyć Chrystusowi w oddany sposób.

Obecnie zauważamy bardzo szybkie zmiany społeczne, kulturowe, które mocno wpływają na kandydatów do kapłaństwa. Dotychczasowy model Seminarium jest czcigodny, ma już wiele lat, stąd musimy weryfikować, czy dobrze służy osobom, które przygotowują się do kapłaństwa, czy też wymaga zmian. Podstawowe cele są zawsze takie same, ale inne są osoby, konteksty, historia osób, wychowanie... Ciągle musimy się pytać, czy adekwatnie im pomagamy?

Czy „zasady formacji kapłańskiej" opracowywane przez komisję ds. duchowieństwa Konferencji Episkopatu Polski są ukierunkowane na pomoc formowanym? Jakie są ich główne założenia?

Prace nad zasadami formacji kapłańskiej są próbą szukania sposobu towarzyszenia i wspierania kleryków w ich niedostatkach, ale nade wszystko pokazywania kierunków rozwoju. Nie chodzi nam o to, by w Seminarium tylko leczyć rany, ale nade wszystko pokazywać drogę rozwoju i towarzyszyć w tym rozwoju. Jesteśmy w Seminarium po to, by dojrzewać.

Są cztery główne założenia Ratio dotyczące formacji. Pierwsze to widzieć kleryka jako jedność. To patrzeć na to co dzieje się z osobą przez pryzmat tego, co przeżył i tego co przed nim. Formacja towarzyszy nam przez całe życie, seminarium coś rozpoczyna. Drugie założenie to widzieć całego człowieka w jego wszystkich wymiarach, dlatego tak mocno akcentujemy jedność czterech podstawowych wymiarów formacji: wymiaru ludzkiego, duchowego, intelektualnego i pastoralnego. Trzecie to wspólnotowy charakter formacji, ponieważ powołanie rozwija się we wspólnocie Kościoła i ma służyć Kościołowi. Czwartym akcentem jest misyjność. Chcemy formować osoby, które są gotowe całkowicie oddać się Chrystusowi i dla Niego chcą głosić Ewangelię na krańcach świata.

Na jakie priorytety powinniśmy współcześnie najbardziej zwracać uwagę w przygotowaniu do życia kapłańskiego?

Przede wszystkim należy pamiętać, że to Pan Bóg jest u początku powołania, a my służymy Bożemu wezwaniu. Ci, którzy towarzyszą powołanym powinni robić wszystko, aby Pan Bóg przez nich mógł działać. Jest to prymat łaski. Po drugie należy widzieć całą, konkretną osobę wraz z bogactwem, które wnosi, ale także z tym, co jest w niej trudne. Kolejnym aspektem podkreślanym przez Ratio jest więź z Chrystusem, jest to podstawowa kategoria życia człowieka. Do zadań wychowawców należy być blisko człowieka, pomóc wyznać wiarę, że Jezus

jest Panem, otworzyć się na Jego miłość, pozwolić, aby ta miłość przeniknęła kleryka, a potem, żeby w nim owocowała. Życie nasze powinno być coraz bardziej przeniknięte miłością Chrystusa Dobrego Pasterza. Relacja z Jezusem dokonuje się w Kościele, stąd też ważnym elementem formacji jest ukochanie Kościoła, identyfikacja z nim, zaangażowanie. Kleryk to jest osoba, która kocha Kościół i jest gotowa aby mu służyć.

Kończy się Synod poświęcony młodzieży i tematyce powołania, co obecnie jest najbardziej potrzebne młodym, by zdecydowali się pójść za Chrystusem i jak możemy im pomóc?

Pomóc przede wszystkim możemy poprzez towarzyszenie młodym ludziom w rozwoju wiary, nie ma powołania bez doświadczenia wiary. Zadaniem Kościoła jest być blisko młodych i pomóc im w świadomym podjęciu łaski Chrztu Świętego, odkryciu tej łaski i współpracy z nią. Dalej bliskość i troska o młodych, aby mogli odkryć powołanie. Stworzyć przestrzeń i możliwość, gdzie będą mogli usłyszeć to, do czego Chrystus ich zaprasza. Należy ich wspierać, aby mieli odwagę podjąć to zaproszenie, aby widzieli w powołaniu wielką możliwość służenia Jezusowi w Kościele, ale także szansę dla siebie i przygodę życia, której chcą się oddać. Należy tak towarzyszyć, aby umieli podejmować decyzje w wolności.

Bardzo dziękuję za rozmowę!

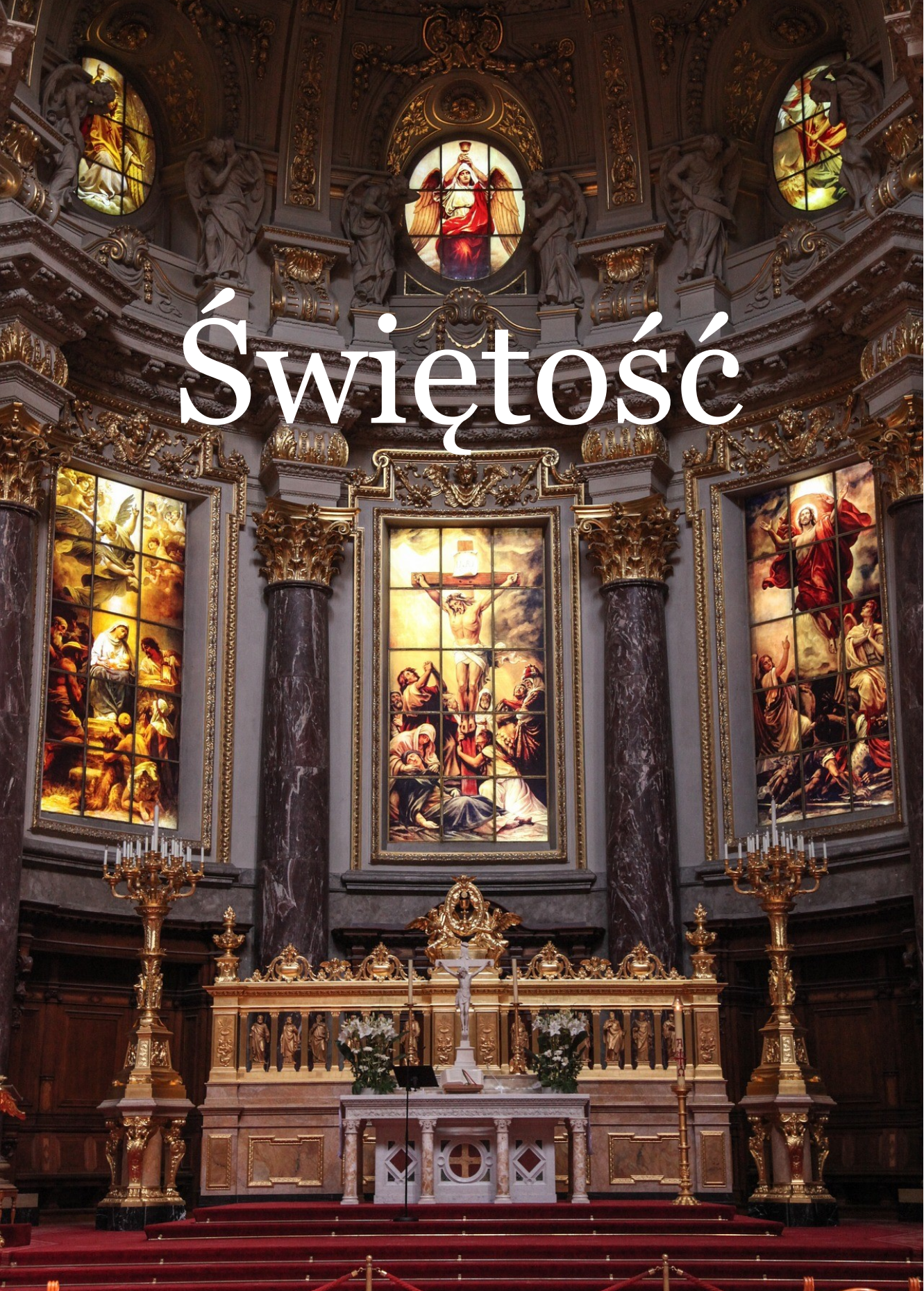

Świętość

POWOŁANIE DO ŚWIĘTOŚCI W PIŚMIE ŚWIĘTYM

tekst
ks. Franciszek Mickiewicz SAC
Wykładowca Pisma Świętego w WSD i UKSW

W Księdze Kapłańskiej Bóg wielokrotnie wzywa członków swego narodu wybranego: „Bądźcie świętymi, ponieważ ja jestem święty” (Kpł 11, 44-45; 19, 2; 20, 7). Aby właściwie zrozumieć to wezwanie, należy wiedzieć, że w języku biblijnym słowo „święty” (po hebrajsku qādosz, po grecku hagios) nie zawiera na pierwszym miejscu sensu moralnego, ale oznacza „oddzielony” od tego, co ziemskie. Odnosi się ono przede wszystkim do Boga, który ze swej natury jest święty (jak śpiewają aniołowie w Iz 6, 3), ponieważ pełen mocy i chwały jest wyniesiony ponad wszelkie stworzenie, a jeśli nawet przychodzi do ludzi, to najczęściej czyni to za pośrednictwem swych wysłanników, aniołów. Chce jednak mieć w tym świecie osoby, które będą mu służyły z czystym sercem, miejsca, w których ludzie będą się zbierali tylko po to, by oddawać Mu cześć, rzeczy przeznaczone wyłącznie do oddawania Mu czci, i dni, w których ludzie powstrzymają się od codziennej pracy, aby mieć czas na chwalenie swego Stwórcy. Wszystkie te osoby, miejsca, rzeczy i dni są święte, ponieważ należą do świętego Boga i dlatego są wyłączone z powszedniego i czysto światowego użytku.

Bóg zatem wzywa swój naród wybrany, aby był święty, to znaczy by całkowicie należał do Niego i był w świecie widzialnym świadkiem Jego wielkich dzieł zbawczych. Godne zastanowienia jest to, że gdy w Starym Testamencie powołuje konkretnych ludzi do spełnienia jakiegoś ważnego zadania w swym narodzie lub świecie, nigdy nie kieruje do nich słów: „Bądź święty”. Konsekwentnie nie mówi tak również Jezus, gdy powołuje apostołów. Jednakże słowa, które wypowiada w chwili powołania, są bardzo wymowne. Zarówno do Szymona Piotra i jego brata Andrzeja, jak też potem do Mateusza, rzekł: „Pójdźcie za Mną” (Mt 4, 19); „Pójdź za Mną” (Mt 9, 9). Natomiast ewangelista Marek, podając główny cel ustanowienia grona apostołów, pisze: „ustanowił Dwunastu, aby Mu towarzyszyli” (Mk 3, 14). W odpowiedzi na Jego we-

zwanie mężczyźni ci – jak z kolei podkreśla św. Łukasz – „zostawili wszystko i poszli za Nim” (Łk 5, 11). We wszystkich tych tekstach ewangeliści zwracają uwagę na bardzo ważną prawdę. Na mocy szczególnego powołania apostołowie porzucili swą rodzinę, dom i źródło utrzymania, aby całkowicie przylgnąć do Boskiego Mistrza, słuchać Jego nauki i od Niego uczyć się nowej drogi życia, która przez wąską bramę prowadzi do królestwa Bożego. Jezus zaś ze swej natury jest Świętym Bożym (zob. Mk 1, 24; J 6, 69), Świętym Sługą, którego Bóg namaścił Duchem Świętym i mocą (Dz 4, 27; 10, 38). Nie jest On jednym ze świętych, lecz jako Syn Boży jest Świętym tak samo, jak Święty jest Bóg (zob. Ap 3, 7). Dlatego ci, którzy zostali Jego prawdziwymi uczniami i żyją Jego życiem, wchodzą w krąg Jego świętości, uczestniczą w niej, a przez to jednoczą się również z Bogiem. Prawdę tę dobrze zrozumieli pierwsi chrześcijanie, którzy samych siebie określali jako świętych (zob. np. Dz 9, 13. 32. 41 i in.). Mówili tak o sobie nie po to, by się wynosić nad innych i wpadać w pychę, ale by świadczyć o tym, że porzucili to, co w świecie prowadzi do grzechu, swe serce otworzyli w pełni na Boga i już tutaj duchowo należą do Niego.

Święty Paweł na początku swego Pierwszego Listu do Koryntian oświadcza, że pisze „do tych, którzy zostali uświęceni w Jezusie Chrystusie i powołani do świętości wespół ze wszystkimi, którzy na każdym miejscu wzywają imienia Pana naszego Jezusa Chrystusa” (1 Kor 1, 2), natomiast Rzymianom wyjaśnia, że przez chrzest zanurzyli się w Chrystusa Jezusa i umarli dla grzechu, aby żyć nowym życiem (Rz 6, 1-3). Z tych dwóch zdań można wyprowadzić wniosek, że chrześcijanie przez chrzest zostali oddzieleni od tego, co świeckie i grzeszne, i wraz z Jezusem Zbawicielem zaczęli odtąd prowadzić życie Boże. Stało się tak dlatego, że sam Duch Święty, który zstąpił na nich w sakramencie chrztu, ich wewnętrznie przemienił i sprawił, że mogli się stać synami Bożymi (Rz 8, 14). To synostwo Boże jest niczym niezasłużonym darem, ale stawia też każdemu ochrzczonemu zadanie, którego nikt za nich nie może wypełnić. Tych bowiem, których Duch Święty uświęcił, Jezus Chrystus wzywa do świętości moralnej. W Kazaniu na Górze mówi do swych uczniów: „Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (Mt 5, 48). Ponieważ Święty Bóg jest doskonały w swej dobroci, sprawiedliwości, miłości i czystości, również Jego synowie, jeśli chcą w pełni należeć do Jego nadprzyrodzonej rodziny, muszą się uczyć od Niego tego wszystkiego, co pozostaje w harmonii z Jego doskonałością i świętością.

> **„Bóg zatem wzywa swój naród wybrany, aby był święty, to znaczy by całkowicie należał do Niego i był w świecie widzialnym świadkiem Jego wielkich dzieł zbawczych.**

Prawdę tę jeszcze szerzej przedstawia św. Paweł w Ef 1, 4-6, gdzie pisze, że Bóg w Chrystusie „wybrał nas przez założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem.

Z miłości przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów poprzez Jezusa Chrystusa, według postanowienia swej woli, ku chwale majestatu swej łaski, którą obdarzył nas w Umiłowanym". Gdy bardzo uważnie i dogłębnie przeanalizujemy treść tych zdań, mogą nas one przyprawić o zawrót głowy. Apostoł Narodów bowiem objawia w nich prawdę, że Bóg jeszcze przed stworzeniem świata wiedział i myślał o nas; co więcej, stworzył świat ze względu na nas: aby uczynić nas swymi przybranymi dziećmi, otoczyć nas swą ojcowską miłością, a tym samym podzielić się z nami wiecznym szczęściem i dać nam udział w Jego Boskiej chwale, którą częściowo odsłonił za pośrednictwem swego Syna i którą przez całe swe życie stopniowo poznajemy dzięki działającemu w nas Duchowi Świętemu.

To, że Bóg „przeznaczył nas dla siebie" (w. 5), nie oznacza bynajmniej, że jesteśmy Jego własnością w taki sposób, w jaki naszą własnością są meble lub narzędzia, którymi się posługujemy na co dzień, albo pionki, które przesuwamy na szachownicy. Podczas gdy te martwe przedmioty nie mogą decydować o swym losie, nam Bóg udzielił w darze wolnej woli, której też konsekwentnie nie narusza. Nie jest więc prawdą, że On niczym najbardziej inteligentny i wszechstronny scenarzysta już na początku istnienia świata zaplanował każdy szczegół naszego życia: jednych przeznaczył na wielkich świętych, innym zaś wyznaczył z góry ostatnie miejsca w swym królestwie, a my nie jesteśmy w stanie choćby odrobinę zmienić tej decyzji. Nic z tych rzeczy. On w takim samym stopniu kocha każdego człowieka i pragnie jego zbawienia (por. 1 Tm 2, 4), a ponieważ wie najlepiej, co jest dla nas pożyteczne i co może przynieść prawdziwe szczęście, na różne sposoby kieruje naszym życiem, byśmy zdołali dojść do jego celu. Zarazem jednak szanuje naszą wolną wolę i nie zmusza do niczego, lecz zaprasza do współpracy z Jego łaską. Jeśli odpowiemy pozytywnie na Jego powołanie, staniemy się święci: już teraz, gdy otworzymy swe serce na Jego obecność i będziemy żyli zgodnie z Jego wolą, a jeszcze pełniej w królestwie niebieskim, gdzie – jak zapewnia św. Jan – jako dzieci Boże „będziemy do Niego podobni, bo ujrzymy Go takim, jakim jest. Każdy zaś, kto pokłada w Nim nadzieję, uświęca się, podobnie jak On jest święty" (1 J 3, 2).

Cały ogromny wszechświat, w którym żyjemy, który zachwyca nas swym pięknem, a zarazem zdumiewa swą potęgą, jest w rzeczywistości nietrwały i przemijający. Dlatego autorzy nowotestamentowi usiłują wlać w serce chrześcijan nadzieję i zapowiadają, że kiedyś nastąpi stworzenie nowego świata, w którym będzie w pełni panował Bóg, świata sprawiedliwego, wolnego od cierpienia i łez oraz od jakiejkolwiek skazy grzechu, moralnego zepsucia lub niedoskonałości (zob. 2 P 3, 13; Ap 21, 1-5). Aby w sposób właściwy przygotować się na to wydarzenie, powinniśmy każdego dnia coraz bardziej oczyszczać się z tego, co może nas doprowadzić do zguby, oraz trwać przy Bogu, który jest jedynym Zbawicielem i źródłem naszego ocalenia. ■

Papieża Franciszka wizja świętości na podstawie *Gaudete et exsultate*

tekst
Ks. Marian Kowalczyk SAC
wykładowca WSD i UKSW, dyrektor CTA *Pallottianum*

Znana jest opowieść, według której św. Jan Bosko zapytał Dominika Savio, dlaczego jest smutny. Dominik odpowiedział: „Niepokoi mnie pewne dobro. Chcę zostać świętym, a nie wiem, czy to mi się uda". Wtedy wielki wychowawca udzielił mu rady: „Jeśli chcesz być świętym, musisz być bardzo radosny i posłuszny". Dominik ucieszył się, roześmiał i zawołał: „To bardzo łatwo, ja będę świętym!".

Radość bywa porównywana do światła słonecznego, bez którego nie byłoby życia na ziemi, gdyż bez światła wszystko, co jest w stworzeniu zanika. Objawienie Boże we wszystkich jego wymiarach jest – mimo wskazań na cierpienie i śmierć – cudowną pieśnią o radości. Dotyczy to zwłaszcza objawienia radości w Chrystusie: „To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna" (J 15,11). Bez radości nie można żyć po chrześcijańsku, gdyż religia chrześcijańska odznacza się radością w Panu (por. Flp 4,4).

Z teologicznego punktu widzenia ostatecznym źródłem radości jest Trójjedyny Bóg, który stworzył świat i człowieka, obdarzając go szczęśliwością raju, czyli pełnią świętości. Ta sama myśl towarzyszy papieżowi Franciszkowi w adhortacji apostolskiej Gaudete et exsultate. Warto przypomnieć, że James Martin SJ, autor bestsellerowego jezuickiego przewodnika po prawie wszystkim, podaje pięć najciekawszych wątków wymienionego dokumentu papieża Franciszka. Idąc tokiem jego myśli ukażemy papieską wizję świętości.

1. Świętość to radość bycia w pełni sobą

Radość nieba jako moc działająca w świecie jest więc właściwa nowemu „zakresowi" Ciała Chrystusa: Świętych obcowaniu. Święci w chwale nieba nadal wypełniają z radością wolę Bożą w odniesieniu do innych ludzi i całego stworzenia. Wynika stąd, że radość zbawienia jednostki będzie dopiero wtedy pełna, kiedy dokona się zbawienie wszechświata i wszystkich wybra-

nych, bo wybrani w niebie nie są jedni obok drugich; wszyscy oni razem, jako jeden Chrystus są niebem. Dopiero wtedy całe stworzenie stanie się radosnym „hymnem" wyzwolenia bytu z zamknięcia w sobie, ze wszystkich ograniczeń i osiągnie pełnię, a zarazem Pełnia wstąpi w to, co jednostkowe. Papież w całym dokumencie przywołuje liczne przykłady świętości, a zwłaszcza św. Tereskę od Dzieciątka Jezus, która odnalazła świętość w robieniu małych rzeczy; św. Ignacego Loyolę, który szukał Boga we wszystkim i św. Filipa Nereusza, który był znany ze swojego poczucia humoru. W adhortacji Franciszek wzywa, „aby każdy dokonywał rozeznania własnej drogi do świętości i dawał na niej z siebie wszystko" (nr 17).

> „każdy powinien starać się o świętość według wymogów swojego życiowego powołania w codziennym życiu.

Tak rozumiana świętość słusznie jawi się jako wyraz wewnętrznej wierności samemu sobie, to znaczy jako sposób realizowania ludzkiej miłości. W przypadku pasterzy Kościoła jest ona wyrazem duchowego ojcostwa. Mimo lęku i zastanawiania się czy sprosta się tak wzniosłym wymaganiom, nie powinno wchodzić tu w grę pytanie, czy wytrzymam? Na mocy charakteru sakramentalnego, na pytanie, które stawia sobie wielu księży przeżywających problemy: „Dlaczego (nadal) chcę być księdzem?", każdy z nich może z całym przekonaniem odpowiedzieć: Skoro przyjąłem sakrament święceń, to nie po to, aby „wykonywać zawód", czy „funkcję" księdza, ale „być księdzem". Jestem księdzem tak jak jestem człowiekiem, jak jestem mężczyzną. Papież Franciszek, który dowodzi, że świętość to bycie w pełni sobą oczekuje, aby każdy bez wyjątku wyznawca Chrystusa był wierny samemu sobie. Oczywiście można tę wierność praktykować lepiej lub gorzej, bardziej lub mniej, ale za cenę utraty świętości nie można przestać być tym, kim się jest, czyli nie można – jak to mówił św. Jan Paweł II w 1987 roku na Westerplatte – „zdezerterować". Nadzieją napawa przy tym fakt, że Bóg trójjedynej miłości domaga się wierności od ludzi, na których patrzy z upodobaniem, ponieważ On sam pozostaje zawsze wierny, nie bacząc na nasze słabości. Nie tylko młodzież, która odpowiedziała na powołanie kapłańskie i rzeczywiście, choć z mozołem, kroczy obraną w odpowiedzi na wezwanie Chrystusa drogą do świętości, ale wszyscy powołani: duchowni i świeccy powinni słowa Papieża Polaka powtarzać dosłownie (z pamięci): „Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje Westerplatte, jakiś wymiar zadań, które trzeba podjąć i wypełnić, jakąś słuszną sprawę, o którą nie można nie walczyć, jakiś obowiązek, powinność, od której nie można się uchylić, nie można zdezerterować. Wreszcie, jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba utrzymać i obronić, tak jak to Westerplatte. Utrzymać i obronić, w sobie i wokół siebie, obronić dla siebie i dla innych".

2. Wpływ codzienności na bycie świętymi

Konkretyzując rozumienie świętości w kontekście bycia w pełni sobą papież Franciszek z całą mocą podkreśla, że każdy powinien starać się o świętość według wymogów swojego życiowego powołania w codziennym życiu. Z tekstu adhortacji Gaudete et exsultate wynika, że papież Franciszek, przywołując wzorcową kontemplację tajemnic Bożych św. Ignacego z Loyoli, jest przekonany, że świętość oznacza „wszystko, co Chrystus przeżył [...], abyśmy mogli przeżywać to w Nim i aby On przeżywał to w nas" (nr 20). Chodzi o niesienie świadectwa miłości dzięki wykonywaniu każdego dnia małych gestów (por. nr 16), takich jak nie przekazywanie dalej plotek, wysłuchanie bliskich, codzienna modlitwa, zwłaszcza różańcowa, zatrzymywanie się

przy ubogim, którego spotykamy wychodząc na ulice. Starając się być świętymi należy sobie uświadomić, że mamy z pomocą Bożą wykonać wyjątkowe zadanie, które – jeśli się go nie podejmiemy osobiście – nigdy nie będzie wykonane tak, jak mógłby wykonać je akurat każdy z nas jako osoba niepowtarzalna. Aby to zadanie wykonać nasze codzienne życie w perspektywie świętości powinna według Papieża cechować zdrowa kultura czasu wolnego, bez absolutyzowania przelotnych przyjemności czy ulegania płytkim zrytualizowanym wezwaniom medialnych czy innych powierzchownych rozrywek, które zawsze wynaturzają doświadczenie duchowe i przeszkadzają w byciu świętymi (por. nr 16.30).

3. Strzec się przed nowymi postaciami starych herezji

Papież Franciszek przywołuje herezje gnostycyzmu i pelagianizmu, aby pokazać co utrudnia nam bycie świętymi. Nieco upraszczając, gnostycyzm głosi, że najważniejsze jest to, co się wie dzięki tajemnej formie świadomości religijnej, ale nie to, co się czyni. Pelagianizm z kolei twierdzi, że nie potrzeba nam Bożej łaski do bycia zbawionymi, a wystarczą same uczynki. Nowy pelagianizm przejawia się w różnych postawach: „obsesji na punkcie prawa, uleganiu urokowi osiągnięć społecznych i politycznych, ostentacyjnej trosce o liturgię, o doktrynę i prestiż Kościoła [...]" (nr 57). Pelagianizm odziera nas z pokory, podkreślając powszechną możliwość osiągniecia świętości o własnych siłach, bez potrzeby odwoływania się do zbawczej woli Boga. Warto dopowiedzieć, że odpowiedzią na błędy pelagianizmu był II Synod w Orange (529). Z pozycji umiarkowanego augustynizmu Ojcowie Synodu akcentują dwie prawdy: 1). inicjatywa zbawienia pochodzi od Boga; 2). żadnego zbawiennego dobra nie da się dokonać bez łaski. Nauka Synodu jest umiarkowana, głosi mianowicie, że wszyscy ochrzczeni mają, jeśli tego chcą, pełną i całkowitą możność osiągnięcia zbawienia; jest to równoznaczne ze stwierdzeniem, że każdy ochrzczony posiada pełną wolność i otrzymuje łaskę i dary wystarczające do osiągnięcia świętości, o ile je dobrowolnie przyjmie.

4. Praktyczny wymiar świętości dzięki radości doskonałej

Jak już wspomnieliśmy, biorąc pod uwagę praktyczny wymiar świętości, papież Franciszek pisze: „Nie plotkuj, nie osądzaj, przestań być złośliwy – także w Internecie, ponieważ „w tych przestrzeniach padają słowa, które nigdy nie byłyby tolerowane w życiu publicznym" (nr 115). Mamy być zawsze i dla każdego bez wyjątku mili, okazując zawsze radość doskonałą! Przypomnijmy sobie, że gdy św. Franciszek z Asyżu wyjaśniał br. Leonowi tajemnicę radości doskonałej mówił: Choćby bracia mniejsi dawali wszędzie wielkie przykłady świętości i zbudowania, mimo to zapisz i zapamiętaj sobie, że nie jest to jeszcze radość doskonała; i choćby brat mniejszy przywracał wzrok ślepym, a słuch głuchym, mowę niemym i wskrzeszał umarłych, znał wszystkie języki oraz tajemnice sumień i dusz oraz umiał prorokować i odsłaniać rzeczy przyszłe, zapisz, że nie jest to radość doskonała; choćby też brat mniejszy mówił językiem aniołów, znał koleje gwiazd i moce ziół, i choćby mu się objawiły skarby ziemi, i choćby umiał tak dobrze kazać, że nawróciłby wszystkich niewiernych – nie jest to jeszcze radość doskonała. Na czym więc polega radość doskonała, właściwa ludziom w stanie nieba? W sposób najdoskonalszy ukazuje ją Maryja jako Matka naszego Odkupiciela, Służebnica Pańska i Oblubienica Ducha Świętego, która lepiej niż jakiekolwiek inne stworzenia rozumiała, że tylko Bóg dokonuje

cudów, że Jego imię jest święte, że w każdej chwili okazuje On swe miłosierdzie, wywyższa pokornych i wiernie dochowuje wszystkich obietnic.

5. Błogosławieństwa Jezusa jako drogowskazy do świętości

Według papieża Franciszka błogosławieństwa ewangeliczne to nie tylko treści, które ma na myśli Jezus, gdy wskazuje na drogowskazy świętości, ale także obraz tego, kim Jezus był i jak powinniśmy Go naśladować w drodze zbawienia. Papież pisze: „Wezwano nas do bycia ubogimi w duchu, cichymi, miłosiernymi, czyniącymi pokój oraz głodnymi sprawiedliwości. Papież szczególnie koncentruje się na miłosierdziu, które ma dwa oblicza: pomoc i służbę innym, ale też przebaczenie i zrozumienie, bo Jezus nie mówi, że «błogosławieni, którzy planują zemstę», ale nazywa błogosławionymi tych, którzy «przebaczają i czynią to «siedemdziesiąt siedem razy»" (nr 82). Wieńcząc swoje refleksje w adhortacji Gaudete et exsultate, Papież pragnie wszystkim uświadomić, że będąc najdoskonalszym wzorem radości Kościoła ziemskiego i uwielbionego, Błogosławieństwami Jezusa – jak nikt inny – żyła Maryja (nr 176). Jako Niepokalane Poczęcie nie była Ona wyłączona od znoszenia cierpień, ale mimo to Jej przepełnionemu bólem życiu odpowiadają słowa odnoszące się do nowego Jeruzalem: „Ogromnie weselę się w Panu, dusza moja raduje się w Bogu moim, bo mnie przyodział w szatę zbawienia, okrył mnie płaszczem sprawiedliwości, jak oblubieńca, który wkłada zawój, jak oblubienicę strojną w swe klejnoty" (Iz 61,10). Stojąc najbliżej Chrystusa, Maryja gromadzi w sobie wszystkie radości i cieszy się doskonałym weselem, jakie zostało obiecane Kościołowi: „Matka pełna radości". Słusznie więc czynią Jej synowie na tym świecie, gdy patrząc na tę matkę nadziei i matkę łaski, wzywają Ją jako przyczynę swojej radości, wołając: „Przyczyno naszej radości", przeniknij nasze serca słowami: „Radujcie się zawsze w Panu. Jeszcze raz powtarzam: radujcie się! Pan jest blisko" (Flp 4,4.5).

Niech wszystkie wskazania adhortacji Gaudete et exsultate staną się dla nas drogowskazem do radosnego dążenia do świętości i niech będą naszym programem apostolskim na każdy dzień życia. Wspomnijmy w tym kontekście św. Maksymiliana Marię Kolbego, autentycznego ucznia i duchowego syna św. Franciszka z Asyżu, którego obraz, podobnie jak obrazy naszych pallotyńskich współbraci męczenników: bł. Józefa Jankowskiego i bł. Józefa Stanka, jaśnieje jako niezwykły przykład dla ludzi pierwszej połowy XXI wieku. Według zeznań naocznych świadków, kiedy ojciec Maksymilian ofiarował się na śmierć, ażeby ocalić nieznanego sobie brata, jego wewnętrzny pokój, jego pogoda ducha i jego doskonała radość sprawiły, że miejsce cierpień, przedstawiane przez wielu jako obraz piekła, dla niego i jego obozowych towarzyszy zmieniło się w pewien sposób w przedsionek życia wiecznego. Bądźmy więc pewni, że doświadczenie takiej świętości może być w świecie współczesnym udziałem każdego z nas. ■

> **„Mamy być zawsze i dla każdego bez wyjątku mili, okazując zawsze radość doskonałą!**

O ŚWIĘTOŚCI W CODZIENNOŚCI

tekst
Ks. Krzysztof Wernicki SAC
prefekt alumnów

W tym roku o świętości mówiło się dużo, ale wydaje się, że nigdy o niej za dużo. Papież Franciszek napisał Adhortację o powołaniu do świętości w świecie współczesnym, i myślę, że jest to wyczucie chwili, znak czasu. Bo nic tak współczesnemu światu nie jest dzisiaj potrzebne jak świadectwo świętych chrześcijan, którzy z radością i bożym entuzjazmem pokazują, że Bóg jest i że kocha człowieka. Nie chodzi o spektakularne czyny miłosierdzia, ale o świętość w codzienności. Od czego ona się zaczyna, ta świętość w codzienności?

Na początek zacznijmy od tego, co ludzkie: zwykły, niewymuszony uśmiech, dobre słowo, życzliwość mogą być pierwszymi oznakami świętości. Później, sumiennie wykonana praca, obowiązek, który był ciężarem. Dalej, przezwyciężona niechęć, gniew, ugryzienie się w język, aby nie wypowiedzieć jednego słowa za dużo lub czułość, która pojawiła się na czas. Wszystko to, co przecież nie jest nam obce, może być pierwszym znakiem świętości. Ale jak tę świętość odróżnić od zwykłego działania? Każdy dobry uczynek uczyniony w imię Jezusa prowadzi do świętości. Świętość ujawnia się jeśli to, co czysto ludzkie wykonane zostało ze względu na Boga, na pamięć o Nim, że jest we mnie i w drugim człowieku. Świętość tak wiele ma wspólnego z miłością.

Człowiek, który jest przekonany, że ktoś go kocha i że nie jest sam, jest szczęśliwy. Szczęśliwi mają szansę na świętość. Kiedy weźmiemy tekst Ewangelii wg św. Mateusza i otworzymy ją na piątym rozdziale, to szybko natrafimy na słowa Jezusa, który mówi o błogosławieństwach. A błogosławiony znaczy szczęśliwy. Myślę, że można trochę uprościć i przyjąć: błogosławiony znaczy zadowolony. Z życia, takie jakie ono jest, z ludzi, z siebie. Jezus mówi o tych, którzy cierpią, są prześladowani (w naszej codzienności za wierność Jezusowi tak wielu ponosi ciche, białe męczeństwo), którym ciężko w życiu, a którzy wszystko to dzielnie znoszą dla

Niego. Tacy są błogosławieni, święci. Tym, którzy wiecznie narzekają, nie są zadowoleni z czegokolwiek, nie umieją czerpać z życia choćby odrobinę radości, jakoś nie po drodze ze świętością.

Świadomość grzechu, słabości, ograniczenia i ułomności to kolejna cecha ludzi świętych. Pod warunkiem, że grzech oraz to co ciemne w życiu ludzkim nie przesłania Światła. Światłość jest ważniejsza w życiu duchowym niż ciemność grzechu. To Bóg jest osią życia, a nie grzech. Świętymi zostajemy nie przez to, że nie grzeszymy, ale przez to, że umiemy kochać ponad nasze grzechy, słabości, ograniczenia, czy ułomności. Święty nie godzi się na grzech, ale akceptuje swoją grzeszność. Święty, który wie, że jest grzesznikiem nie powie o sobie, że jest święty, bo najczęściej o tym nie wie.

Do świętości w codzienności mogą prowadzić wszelkie ćwiczenia duchowe. Chociażby te wymienione w Ewangelii wg św. Mateusza, tym razem w rozdziale szóstym: post, modlitwa i jałmużna. Wszelkie akty pobożności nie są celem samym w sobie. Celem świętości jest posiadanie Ducha Świętego, świadome chodzenie w obecności Boga. Modlitwa, asceza przyczyniają się do zdobywania Ducha Bożego. Nie od wielości aktów pobożnych zależy świętość, ale od tego na ile żyję pod natchnieniem Duch Świętego, na ile

daję się Jemu prowadzić. To Jego obecność uświęca mnie i Kościół. Duch Święty działa w sakramentach, które mają moc uświęcania.

Chciałbym wywołać jeszcze jeden aspekt na drodze ku świętości realizowanej w codzienności. Chodzi o walkę duchową. Jeśli ktoś buduje relację z Bogiem i stara się rozwijać duchowo musi być tego świadomy – nie ominie nas walka duchowa. Nie mam tu na myśli jedynie dręczeń, czy ataków złego ducha lub pokus. Chodzi raczej o codzienne zmaganie się ze słabością, która niejednokrotnie przejawia się w sposobie myślenia o świecie, Bogu i o sobie. Myśli, które są oskarżeniami zakrzywiającymi rzeczywistość; myśli, które potępiają, poniżają. Myśli podważające wiarygodność Boga, człowieka. Myśli, które wpędzają w ogromne poczucie winy, stany depresyjne, lękowe, w nerwice. Dzisiaj wiele osób zmaga się z takimi stanami. Takie osoby mają szansę na świętość, mimo że czują się i dosłownie, znajdują w ciemnościach odrzucenia. Kryzys psychiczny przyczynić się może do rozwoju duchowego – świętości. Tacy święci jak Albert Chmielowski, Katarzyna ze Sieny, Teresa od Dzieciątka Jezus, Maksymilian Maria Kolbe, Jan od Krzyża, Ignacy Loyola doświadczali w swoim życiu kryzysów psychicznych, a jednak Kościół cieszy się ich świętością i orędownictwem. Czy nie jest to dobra nowina dla serc pogrążonych w rozpaczy?

„...zwykły, niewymuszony uśmiech, dobre słowo, życzliwość mogą być pierwszymi oznakami świętości.

W drodze ku świętości możemy czynić wiele dobra, cierpliwie znosić trud życia; możemy przezwyciężać swoje słabości, walczyć z chorobami, nawet dużo się modlić, ale świętości nie zdobędziemy sami z siebie. Nie da się jej wypracować swoimi siłami. Jej jedynym źródłem jest Pan Bóg. Słowo Boga: „Bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty" (Kpł 11, 44; 1 P 1, 16) nie jest kolejnym przykazaniem. To Słowo jest zaproszeniem. Bóg, który jest święty zaprasza nas do bliskości z Nim, do głębokiej przyjaźni. Świętość uważana jest niejednokrotnie przez nas jako coś ekskluzywnego, wyjątkowego, nadzwyczajnego, i przez to zakrada się myślenie, że nie jest ona dla nas. Niesamowite jest to, że Pan Bóg ze swoją nadzwyczajnością wszedł w naszą zwyczajność – wcielenie Syna Bożego. Podobnie jest ze świętością, którą nam proponuje: nadzwyczajność, która realizuje się jedynie w codzienności. Świętość nie może być realizowana poza codziennymi sprawami, poza ludzkimi relacjami. Przez realizowanie drogi świętości, Bóg uobecnia się w naszej rzeczywistości.

> „Jeśli ktoś buduje relację z Bogiem i stara się rozwijać duchowo musi być tego świadomy – nie ominie nas walka duchowa.

Czy chcesz być święty? W odpowiedzi na to pytanie może pojawić się wątpliwość: chcę być święty, ale będę musiał zrezygnować z niektórych przyjemnostek. Przyjemność, a przynajmniej nie każda, nie stoi w opozycji do świętości. Obcowanie z Jezusem, głębokie poznawanie Jego Słowa, Jego Osoby, doprowadza do przekonania, że ze względu na Niego, nie chcę już tych przyjemnostek. Czy chcesz być święty? Zatrzymajmy się przez chwilę na tym pytaniu. Poczekajmy z odpowiedzią. Kroczenie drogami świętości jest trudem, ciężką pracą i nie jest nudne. Świętość jest dzisiaj bardzo potrzebna. Świętość jest wymagająca, podobnie jak nasza codzienność. ■

Drodzy Przyjaciele naszego Seminarium!

Zapewniamy Was o modlitwie w intencjach, które nam polecacie za pośrednictwem naszej strony internetowej. Prośby te są szczególnie omadlane każdego dnia przez seminaryjną Różę Różańcową.

Powołanie do świętości w rodzinie

tekst
Marek Kalka
Przewodniczący Krajowej Rady Koordynacyjnej ZAK

Powołanie do świętości przeżywanej w rodzinie, często w naszym rozumieniu, zamyka się w obrębie pewnych czynności i zachowań ludzkich podlegających ocenie moralnej. Począwszy od postawy codziennej pobożności, uświęcenia dnia modlitwą poranną, dobrego słowa, błogosławieństwa dzieci, wspólnej modlitwy wieczornej etc., a skończywszy na wizerunku, odbiorze i ocenie zewnętrznej, która tworzy pewien obraz bycia świętym, chociażby poprzez ogląd naszej dobroci, wyrozumiałości, cierpliwości, łaskawości, braku zazdrości, skromności, pokory, empatii, wierności i ufności jako atrybutów świętości, tak pięknie przecież opisanych w Hymnie o Miłości, który jako czytanie biblijne podczas Mszy, często towarzyszy obrządkowi zawarcia sakramentu małżeństwa.

I niby wszystko się zgadza i łatwo w ten sposób przyporządkować i ocenić „swoją" tzw. świętość, niezależnie od powołania życia i jego kondycji, ale czy to wystarczy? Czy sami możemy się uświęcić? pytając retorycznie...

Nie uświęcajmy się sami, bo tego nie potrafimy. Niech uświęca nas Bóg Ojciec, zgodnie z prośbą Jego Syna.

Bóg wzmaga we mnie pragnienie świętości. Świętość to Boże poruszenie, które określa celowość mojego bytu: *„Stworzyłeś nas, bowiem jako skierowanych ku Tobie i niespokojne jest serce nasze, dopóki w Tobie nie spocznie"*, chciałoby się krzyknąć za św. Augustynem. W wolności życia mogę więc dokonywać wyboru, pomiędzy dobrem a złem, lecz gdy chce wybrać dobro, potrzebna mi jest łaska Boża, niezależnie od drogi mego powołania. Czy jednak sama zdolność wyboru moralnego oraz drogi powołania określa moją „świętość" czy „nieświętość"?.

Świętość osoby nie zależy bowiem od rodzaju powołania bądź roli w życiu jaką spełnia, lecz dotyczy każdego człowieka i wynika wprost z naszego podobieństwa do Boga, które On sam w nas złożył, i które niejako potwierdza i przywołuje w łasce sakramentu Chrztu Świętego . *„Wielka to rzecz, człowiek, **albowiem Bóg uczy-***

nił go na swoje podobieństwo, *lecz człowiek pozostaje dla siebie tajemnicą„.* Termin „świętości" dotyczy więc przede wszystkim Boga, który jest źródłem naszej świętości. To Bóg pragnie mojej świętości, mojego powrotu do Raju, abym mógł ponownie dostrzec w Bożych oczach swoje (JEGO) utracone oblicze.

Powołanie to droga po której chcemy kroczyć aby odkrywać Boga (tajemnice swego człowieczeństwa) w Jego przymiotach i działaniu, dobrze jak tą drogą dla nas wszystkich jest Chrystus, *„człowieka bowiem nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa. A raczej: człowiek nie może siebie sam do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie. Nie może tego wszystkiego zrozumieć bez Chrystusa."* , zrozumieć siebie w Chrystusie, to świętość.

> „Dużą pomocą, w uświęcaniu się jest podglądanie jak to robili inni „święci".

Powołanie w rodzinie, w której rodzi się człowiek, jest jednak podstawowym powołaniem każdego z nas , dotyczy każdego człowieka, niezależnie od wyboru dalszej drogi swego życia, to w rodzinie rozpoczyna się droga każdej świętości. Z tego powołania wyrasta każde inne uświęcenie, zarówno powołanie do świętości w życiu konsekrowanym jak i w małżeństwie a wraz z potomstwem, w nowej rodzinie. Każdy kapłan, siostra zakonna, żona czy też mąż pochodzą z rodziny, ponieważ każdy jest dzieckiem swych rodziców i pochodzi z rodziny.

Tak samo jak o naszym genotypie decydują nasi rodzice, **obecni** w akcie stworzenia tak samo o naszej świętości decyduje **obecność** stwórcza samego Boga w nas i podobieństwo, które w nas pozostawił. On bowiem się „uczłowieczył" w Chrystusie, abym ja mógł się „przebóstwić" w Nim. Świętość, to dążenie i umiejętność odnalezienia w sobie tego podobieństwa, które zostawił w nas Bóg, ten który znał nas przed naszym poczęciem i nas uświęcił.

„Oglądając siebie w Tobie, mój Boże, ujrzałam, że jestem Twoim obrazem" modliła się św. Katarzyna ze Sienny. Świętość to dar, którym dzieli się z nami sam Bóg. To On uzdalnia nas do dawania Miłości czyli kochania jak również odkrywania w sobie Jego obecności.

Tak samo jak Bóg jest we mnie obecny i daje się w nieskończoności, tak samo ja jestem obecny w Nim i oddaje Mu w dziękczynieniu to co otrzymałem, bo i tak jest to z Jego łaski. Wzajemna wymiana daru, wynikająca z miłości. Jakość i dynamika tej wzajemności, mimo, że zawsze wychodzi na naszą niekorzyść, jest obrazem świętości, Chrystus bowiem uzupełnia nasze niedomagania i utracone podobieństwo. Świętość jest więc znakiem widzialnym, stąd też może wynika nasza potrzeba oceny i odbioru tego co widoczne, Bóg bowiem nie potrzebuje oceny samego siebie. Odkrycie, że Bóg jest we mnie obecny prowadzi zawsze do przebóstwienia osoby ludzkiej, theosis, theopoiesis Ojców greckich, stania się, zgodnie ze słowami apostoła Piotra, uczestnikami Boskiej natury i wylania tego daru na zewnątrz - to jest świętość, która jest wyrazem otwarcia na Boże działanie w osobie człowieka, niezależnie od drogi powołania. Pięknem tak uchwyconej świętości dzielą się ze mną Ojcowie bracia chrześcijanie wschodu.

Świętość jest zawsze obecna, dynamiczna, działająca, ponieważ taki jest sam Bóg.

Małżeństwo, już w swej istocie jest święte bo zawiera w sobie podstawowy atrybut świętości jakim jest MIŁOŚĆ, łaska i dar Boga. Domniemanie, ponieważ dopiero życie w codzienności weryfikuje nasze intencje i dojrzałość Miłości. Obecność Boga w sakramencie Małżeństwa jest na początku podobna do obecności Boga w sakramencie Chrztu Św. Zarówno podczas Chrztu jak i na początku Małżeństwa nic

szczególnego się nie dzieje, mimo że Bóg już jest obecny! Dopiero nasza odpowiedź Bogu (wzajemność, oddanie daru) , współdziałanie z łaską w codzienności życia pozwala wyzwolić świętość, która przecież w nas mieszka jak zaczyn, jak ziarenko gorczycy.

Tak samo i **potomstwo** jako dar wzajemnej miłości jest obrazem świętości. Można je przyrównać do Obrazu Kościoła, który jako dar i obraz Miłości Boga, w swej istocie jest święty.

Święte jest to, co stworzył Bóg i w czym jest obecny. Bo Święty jest tylko Bóg.

Świętość, to **widzialna obecność Boga w człowieku**, z tej perspektywy sakramentu, dokonuje się świętość w Małżeństwie, w Rodzinie jako owocu sakramentu małżeństwa, czy też w życiu Konsekrowanym, w tych „glinianych naczyniach" powołania dokonuje się proces indywidualnego uświecania, czyli cierpliwej dążności do odnowy obrazu Boga jaki w nas pozostawił Stworzyciel, aby ON został poznany przez świat. Czyż za tym, świętość nie jest tą siłą, która w nas objawia Boga w świecie? Świętość w tym znaczeniu, nie jest więc celem sama w sobie, lecz drogą objawienia Boga obecnego w naszym jestestwie. Pięknie samą świętość definiuje św. Jan Paweł II **„Świętość stanowi kres drogi nawrócenia, ponieważ „nie jest ono celem samo w sobie, ale jest raczej pielgrzymowaniem do Boga, który jest święty. Być świętym znaczy naśladować Boga i sławić Jego imię w dziełach, których dokonujemy w naszym życiu" (por. Mt 5,16)**„.

W codzienności rodziny i małżeństwa, świętość uobecnia się zarówno w jakości relacji pomiędzy małżonkami jak i potomstwem, która powinna być relacją wzajemności, oddania, poświecenia, jak również w sposobie kształtowania obrazu Boga wśród bliskich.

Dzieci spoglądając na Ojca, chcąc zobaczyć jaki jest Bóg. Przyglądają się rodzicom aby nawet podświadomie odczuć fizycznie i uczestniczyć w relacji jaką tworzą Bóg Ojciec, Chrystus i Duch Święty w Trójcy Świętej. Czasami nawet nie mamy pojęcia, że tak się dzieje i w taki sposób Bóg objawia się jako Jedno Ciało i tajemnicę więzi Św. Trójcy. Oczywiście potrafimy to wszystko zepsuć i zaburzyć, jednakże Bóg potrafi to zawsze uzupełnić i dotrzeć z obrazem świętości do każdego człowieka, mimo że był nie rozpoznany w rodzicach czy krewnych. Bóg posłuży się wtedy innymi ludźmi bądź zdarzeniami aby które Go uobecnią.

Dużą pomocą, w uświęcaniu się jest podglądanie jak to robili inni „święci", bo jak to się mówi „nikt nie ma recepty na świętość", ponieważ jest ona zindywidualizowana. Dlatego tak bardzo pomocne mi są podpowiedzi świętych z którymi obcuję. Być jak św. Józef to wychować potomstwo na dziedziców Bożych samemu nie będąc Bogiem. Św. Wincenty Pallotti uczy mnie relacji z Bogiem a św. Teresa od Jezusa modlitwy i posłuszeństwa, św. Berretta Mola, miłości współmałżonka. Wszyscy Oni uobecnili w swym życiu Boga, Bóg stał się przez nich widzialny, rozpoznany, zachwycający i zapraszający do współdziałania.

Czytając po raz wtóry ten artykuł, zauważyłem że oprócz słowa „świętość," najczęściej używanym słowem była „obecność".

Na tym chyba polega świętość, na widzialnej obecności Boga w nas i zezwoleniu na jego działanie oraz na naszej obecności w życiu innych, bo Bóg tak chce się objawiać, przez swojego Syna i poprzez swoje „przysposobione" dzieci..."to kres drogi nawrócenia", bo tylko Bóg jest Święty. ■

Patrzeć w przód

tekst
s. Janina Anna Kaczmarzyk
Zgromadzenie Sióstr Służebniczek NMP NP
(katechetka, opiekun młodzieżowego wolontariatu)

Czy grzesznik może dzielić się doświadczeniem świętości? Jako grzesznik bardziej doświadczam swojej grzeszności niż świętości, jednak patrzę w przód, w cel, i podążam walcząc z własnym „ja", z przerostem ambicji, z pożądliwością, z pokusą wielkości i bycia potrzebnym. Z życia wiem, że łatwo poddać się pokusie szukania prostych rozwiązań na trudne aspekty życia. Podobnie nie ma prostej, uniwersalnej recepty na świętość. Muszę osobiście, tak jak każdy - znaleźć własny sposób naśladowania Chrystusa, Źródło łaski i świętości. Być świętym to upodobnić się do Niego: w myślach, uczuciach, słowach i czynach. Być świętym to kochać Boga ponad wszystko i bliźniego jak siebie samego. Ta miłość ożywia wszystkie cnoty: pokorę, sprawiedliwość, pracowitość, czystość, posłuszeństwo, radość...

Na czym polega świętość? Mam przekonanie, że polega na umiejętności mówienia „tak" w odpowiednich momentach mojego życia. Czasem to „tak" jest wbrew mnie, ale w głębokim przekonaniu, że właśnie tego chce ode mnie dziś Bóg. Świętość to zdolność bycia w relacji z Bogiem, to stworzenie przestrzeni czasu i dyspozycji serca. To zgoda na wyłączność dla Boga i uznanie, że w istocie należę do Niego. Zachowując własny temperament i osobowość, staram się konsekwentnie stawać się człowiekiem świętym – słuchając Słowa, odwiecznego Logosu, tak by je usłyszeć i usłuchać, czyli być Mu posłuszną. Skuteczne słuchanie nie jest sprawą oczywistą i łatwą. Pierwotne „Shema Israel – Słuchaj Izraelu" jest nadal aktualnym wołaniem Boga, zapraszającym do poznania swojego Stwórcy, do poznania treści, które chce mi przekazać, misji do których mnie wzywa, oczekiwań jakie ma względem mnie, oraz miłości, którą wobec mnie nieustanie czuje. To zaproszenie do wejścia w piękną miłosną przygodę, która przetrwa „świat". Święty Jan Paweł II powiedział: „Nie bójcie się iść drogą świętości", bo prawdziwa historia świata to historia świętości. I tylko ta historia przetrwa. ■

Kleryk, powołany do świętości czy melancholii?

tekst
al. now. Paweł Strojewski
redaktor

Każdy z nas jest powołany do świętości". Wydaje się, iż jest to jedno z najbardziej spowszedniałych oraz niezrozumianych zdań. I o ile nie mamy zbyt wielkiej trudności z wyobrażeniem sobie cech świętego człowieka, o tyle już wyobrazić sobie siebie jako świętego... to nie takie proste zadanie. Zwłaszcza jeśli spojrzymy na tę kwestię z perspektywy kleryka. Osoby, dla której pobyt w seminarium stanowi jedynie przygotowanie do pełnej realizacji swojego marzenia o byciu z Bogiem. Raczej rzadko mówimy o powołaniu do bycia klerykiem w porównaniu z powołaniem kapłańskim. To podejście stanowi w mojej opinii wielką pułapkę, która w pewien specyficzny sposób dotyczy życia niemalże każdej wierzącej osoby.

Wyżej wspomnianą pułapkę najprościej określiłbym mianem „świętości w nieswoich butach". W życiu osoby przygotowującej się do bycia księdzem bardzo łatwo ulec pokusie... marzenia o sobie jako wyświęconym księdzu, może nawet o byciu biskupem. I chociaż marzenia z pewnością warto mieć, to jednak istnieje wielkie niebezpieczeństwo deprecjonowania teraźniejszego powołania do bycia świętym. Marzymy o wielkości, która jednak schowana jest w głębi naszych marzeń o przyszłości lub przeszłości. Nasza świętość staje się przez to tak niemożliwa, iż przyjmując ją jako „sen o innym, lepszym życiu", nie stawiamy żadnego kroku ku niej. „Gdybym był tu i tu, gdyby nie stało się to i to, gdybym miał takie możliwości i cechy jak osoba stojąca obok mnie, to może wszystko wyglądałoby lepiej". Możliwe... ale w tym momencie warto podać najważniejszą tezę naszego rozmyślania o świętości. Świętość jest „na tu i teraz". Świętość kształtuje się bowiem w relacji z Bogiem. To podejście stanowi według mnie klucz do organicznego połączenia każdego powołania z powołaniem do świętości. Arcybiskup

Ryś w czasie konferencji na V pieszą pielgrzymkę Wyższych Seminariów Duchownych powiedział, iż wszystko, czego nie pokochamy, stanie się dla nas ciężarem nie do uniesienia. Dlaczego tak trudno jest mi dostrzec świętych kleryków? Dlatego, że (ośmielam się to stwierdzić) niewielu z nas (a więc także i ja) kocha swoją teraźniejszość. Święty kleryk to nie ten, który studiuje bo trzeba, sprząta dom, bo przełożeni kazali i modli się, bo tak powinien robić kleryk. Święty kleryk to ten, który chce to robić i kocha tę rolę.

Jeśli spojrzymy na życie świętego proboszcza z Ars czy świętego Wincentego Pallottiego, możemy dostrzec wielkie umiłowanie własnego powołania. Okres ich pobytu w seminarium był trudnym (na przykład w kwestii nauki języka łacińskiego), ale jednak darem i to w pełni niezasłużonym. I dlatego dziś czcimy ich jako świętych kapłanów, ponieważ w ich życiu widać dojmującą chęć pokochania własnego powołania. Nasze obecne życie nie jest karą, ale darem od Boga, który można i trzeba przyjąć i rozwijać. Paradoksalnie to właśnie w tym tkwi droga do spełnienia wspomnianego wyżej marzenia o byciu wspaniałym księdzem czy małżonkiem. Dlaczego Kościół tak bardzo zachęca do tego, by nie mieszkać ze sobą przed ślubem czy walczyć o czystość przedmałżeńską? Bo tak bardzo pragnie uchronić młodych ludzi od trwania w iluzji małżeństwa bez małżeństwa, która odbiera piękno obecnego trwania w narzeczeństwie. Jeśli jednak narzeczeństwo nie będzie wyborem, stanie się ciężarem nie do uniesienia. Bóg, który jest miłością, wzywa by przyszli do Niego wszyscy udręczeni i obciążeni, a On ich ochłodzi. Nasze powołanie będzie drogą do świętości, jeśli zostanie ochłodzone miłością tu i teraz, odwagą bycia „świętym w swoich butach". Celibat i czystość, które nie są przyjmowane jako dar, który należy przyjąć i pokochać... wkrótce stanie się nieczystością. Niekochane posłuszeństwo – niesubordynacją, niekochana modlitwa – recytacją magicznych formułek, a niekochane ubóstwo- sztuczną marionetkowością.

> „Nasze obecne życie nie jest karą, ale darem od Boga, który można i trzeba przyjąć i rozwijać.

Po raz kolejny zaczynam zyskiwać pewność, iż droga do świętości nie polega na zmianie ilości, ale jakości. Czuję wielkie zaproszenie do tego, by samemu czynić moje życie sztuką bycia z Bogiem, opierającą się w głównej mierze na robieniu jednej czynności, tu i teraz... z miłością i w obecności Tego, któremu zaufałem. Dzisiejszy świat oferuje nam miłość wszystkiego, oprócz tego, od czego powinniśmy zacząć, zachęcając nas do nieustannej gonitwy, w której osiągane punkty w żaden sposób nie dają poczucia spokoju, ale jedynie zmuszają do kolejnych gonitw. Jak napisał Guy de Larigaudie: „Nasze życie jest tylko ciągiem następujących po sobie najdrobniejszych gestów, lecz te – gdy uświęcone – kształtują naszą wieczność." Jakkolwiek by to nie zabrzmiało, obecnie najbardziej chcę być powołany do bycia klerykiem nowicjuszem, nie księdzem. Drogą do bycia świętym księdzem jest bycie świętym klerykiem. I o takiej świętości marzę, pragnąc zamienić myśl o sprawowaniu eucharystii i mówieniu kazań na pragnienie, by uczestniczyć w niej coraz bardziej świadomie, z coraz większą miłością i uwagą. Nie tyle chcę być chwalonym za stworzenie tego artykułu, ile po prostu cieszyć się tym, iż dane mi jest pisać, jeśli jest to pożyteczne dla kogokolwiek. Bo to w tej rzeczywistości, w tym momencie, trwam w obecności Boga, którego wolą jest moje uświęcenie. I nie jest to jedynie banalne zaproszenie do złożenia rączek i tworzenia wyobcowanego ze świata człowieka w aureoli. To zaproszenie do tego, by stawiać kolejne kroki w miłości, w uczestniczeniu w dobroci Boga. By wybierać tę cząstkę rzeczywistości, której nie będę pozbawiony. W tym tkwi moja droga do świętości. W pokorze, w pokoju i w autentycznej wierze w to, że jesteśmy powołani do bycia innymi, co chwila bliższymi Bogu. ■

Przyjaźń na drodze do świętości

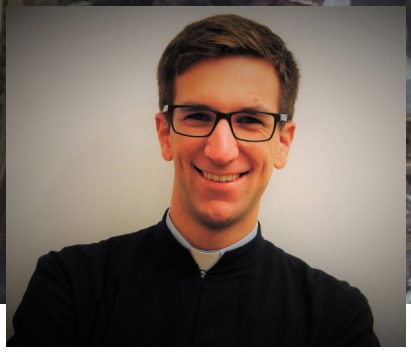

tekst
al. Jan Jabłuszewski SAC
redaktor naczelny

„Wierny przyjaciel potężną obroną, kto go znalazł, skarb znalazł. Za wiernego przyjaciela nie ma odpłaty ani równej wagi za wielką jego wartość. Wierny przyjaciel jest lekarstwem życia; znajdą go bogobojni. Bogobojny dobrze pokieruje swoją przyjaźnią, bo jaki jest on, taki i jego przyjaciel" /Syr 6,14-17/.

Znalazłem się razem z moim przyjacielem na Mszy świętej w Bazylice Ojców Dominikanów w Krakowie. Był 2 stycznia 2018 roku, wspomnienie obowiązkowe świętych Bazylego Wielkiego i Grzegorza z Nazjanzu, biskupów i doktorów Kościoła. „Wspomnienie jak każde inne" - przemknęło mi przez myśl. Ale za chwilę słyszę we wprowadzeniu do Mszy świętej coś, co zapadło mi głęboko w pamięć i poruszyło serce: „Bazyli wraz z Grzegorzem byli związani więzią serdecznej przyjaźni, która zaprowadziła ich do świętości". A więc mamy patronów przyjaźni.

Kim byli owi Święci Przyjaciele?

Nazywani Ojcami Kapadockimi wraz z bratem Bazylego św. Grzegorzem z Nyssy, działali w IV wieku. Bazyli, biskup rodzinnego miasta- Cezarei Kapadockiej, autor wielu dzieł wśród których pierwsze miejsce zajmują reguły mnisze do dziś praktykowane przez mnichów wschodnich. Zdeterminowany w walce z arianizmem (herezją szerzącą się w tamtym czasie) poprzez teologię, czy dobrą organizację swojej metropolii (obsadzał stolice biskupie biskupami zwalczającymi herezje). Przyczynił się do rozwoju życia monastycznego. Grzegorz związany przyjaźnią z Bazylim postanowił razem z nim prowadzić życie pustelnicze, został prezbiterem i biskupem, wybrany na biskupa Konstantynopola, gdzie był

cenionym kaznodzieją, głosił słynne mowy Trynitarne. Obdarowany szczególną wiedzą i wymową, nazwany został „teologiem".

Jak przyjaźń wpłynęła na ich świętość?

Bazyli i Grzegorz byli rówieśnikami, urodzili się w 330 roku. Poznali się w Atenach, gdzie wyjechali w celu pobierania nauk, w wieku około 26 lat. Grzegorz w mowie pogrzebowej Bazylego, który zmarł w 379 roku powiedział: „Ateny złączyły nas, jak jakiś nurt rzeczny". Przyjaciele traktowali się wzajemnie z szacunkiem dostrzegając u siebie powagę obyczajów, dojrzałość umysłów. Grzegorz nie wstydzi się powiedzieć, że wiązała ich wzajemna miłość. Zapragnęli razem szukać właściwej filozofii życia, żyli pod jednym dachem, dzielili jeden stół jako nierozłączni przyjaciele. Byli dla siebie wszystkim. Na pogrzebie Bazylego Grzegorz mówił: „Mogło się wydawać, że obaj mamy jedną duszę, która podtrzymuje dwa ciała. I jeżeli nie bardzo należy wierzyć tym, którzy mówią, że wszystko zawiera się we wszystkim, to trzeba wierzyć nam, że jeden był w drugim i obok drugiego. Obaj mieliśmy jeden cel: uprawianie cnoty, życie dla przyszłej nadziei i oderwanie się od tego świata, zanim z niego odejdziemy. Wpatrzeni w ten cel, kierowaliśmy według niego naszym życiem i wszystkimi uczynkami, prowadzeni w ten sposób Boskim przykazaniem, doskonaląc się wzajemnie w cnocie, i jeżeli to nie za wielkie słowa, byliśmy dla siebie wzorem i normą, za pomocą których rozróżnia się dobro od zła". Święci Przyjaciele wspierali się wzajemnie na drodze do świętości na różne sposoby. Z pewnością na pierwszym miejscu była wzajemna modlitwa, gdy trzeba było nie brakowało upomnień, w chwilach trudnych podania pomocnej dłoni i ciągłego przypominania, że żyją dla Boga.

Nauka dla nas

Prawdziwy przyjaciel jest skarbem. W trudnościach przyjdzie z pomocą, w radościach będzie cieszył się razem z nami, w błędzie nie będzie się bał upomnieć i zrobi wszystko, żeby sprowadzić na właściwą drogę. Wpatrując się w przykład Bazylego i Grzegorza możemy zadać sobie pytanie o stan naszych przyjaźni, co jest ich fundamentem, jaki jest ich cel i dokąd nas prowadzą. Daj Boże ku chwale świętości! Prośmy przez wstawiennictwo Świętych Przyjaciół o mądrość i dojrzałość w naszych przyjaźniach, niech będą one dla nas okazją do wzrostu w wierze i świętości.

„Miłosierny Boże, Ty dałeś nam świętych Bazylego i Grzegorza za wzór przyjaźni i braterskiej miłości. Przez ich wstawiennictwo prosimy Cię, abyś umacniał w nas braterską więź i troskę o zbawienie nasze i bliźnich, abyśmy mogli dostąpić chwały nieba. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen".

Święci Bazyli i Grzegorzu- módlcie się za nami! ■

Święci Bazyli Wielki i Grzegorz z Nazjanzu

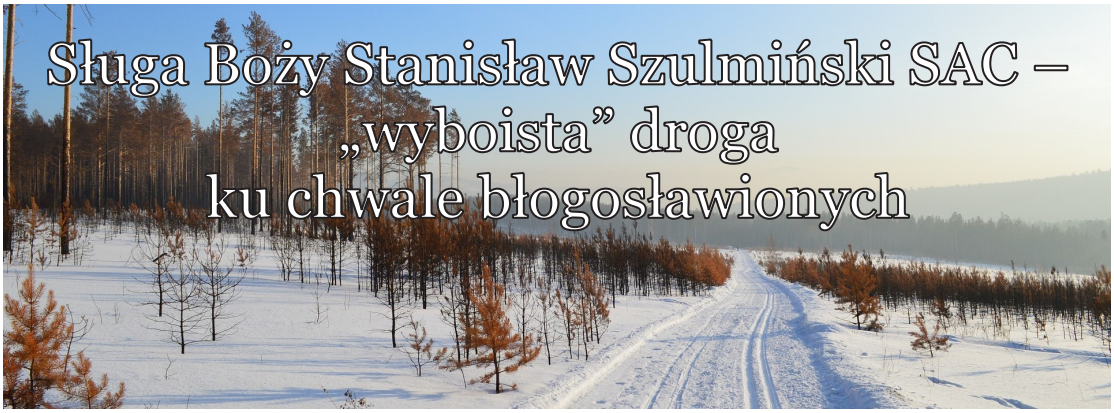

Sługa Boży Stanisław Szulmiński SAC – „wyboista” droga ku chwale błogosławionych

tekst
ks. Józef Ciupak SAC
Postulator prowincjalny, wykładowca KPK w WSD

tekst
ks. Jan Korycki SAC

Wprowadzeniem w treść artykułu przybliżającego „wyboistą” drogę ks. Stanisława Szulmińskiego SAC ku chwale błogosławionych czynimy słowa wyjęte z „Tertio Millenio Adveniente”: „W naszym stuleciu wrócili męczennicy. A są to często męczennicy nieznani, jak gdyby „nieznani żołnierze” wielkiej sprawy Bożej. Jeśli to możliwe ich świadectwa nie powinny zostać zapomniane w Kościele. Zgodnie z sugestią Konsystorza trzeba, ażeby Kościoły lokalne, zbierając konieczną dokumentację, uczyniły wszystko dla zachowania pamięci tych, którzy ponieśli męczeństwo. Będzie to miało niewątpliwie charakter i wymowę ekumeniczną. Chyba najbardziej przekonujący jest ten ekumenizm świętych, męczenników. Communio sanctorum mówi głośniej aniżeli podziały” (nr 37).

Ks. Stanisław Szulmiński (1894-1941) to apostoł ekumenizmu i pojednania Kościołów wschodniego i zachodniego. Urodzony w Odessie, wychował się na byłych kresach wschodnich I RP. Szkołę średnią ukończył w Kamieńcu Podolskim (gdzie jego Ojciec był m.in. nauczycielem języka francuskiego i języków klasycznych w szkole średniej, a także inspektorem oświaty i opiekunem tajnego szkolnictwa polskiego oraz działaczem społecznym; pełnił również przez kilka lat funkcję prezydenta miasta). W Kamieńcu młody Stanisław ukończył w 1915 r. średnią szkołę handlową. W 1917 wstąpił do seminarium duchownego w Żytomierzu. Po 2 latach, z powodu zawieruchy wynikłej z rewolucji październikowej, wyjechał wraz z innymi alumnami ówczesnej diecezji łucko-żytomierskiej na studia teologiczne do Tarnowa, gdzie otrzymał 26 V 1923 r. święcenia diakonatu, natomiast święcenia prezbiteratu przyjął 8 VII 1923 r. w Buczaczu z rąk swojego bpa Piotra Mańkowskiego. W 1928 r. wstępuje do Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego, gdzie – po odbytym Nowicjacie – posługuje jako niezwykle ceniony formator i wykładowca dla pallotyńskich alumnów w Wadowicach, Sucharach i Ołtarzewie.

W 1939 r. został mianowany rektorem pallotyńskiego domu w Okopach Świętej Trójcy nad Dniestrem (dekanat Jazłowiec), na pograniczu Polski, Rumunii i Rosji. Miała tam zostać stworzona baza do pracy ekumenicznej, zgodnie z pragnieniami ks. S. Szulmińskiego. Wybuch II wojny światowej wniwecz obrócił te zamierzenia. Do Okopów Świętej Trójcy ks. S. Szulmiński już nie dotarł, choć wyruszył w tamtym kierunku. Otrzymawszy błogosławieństwo prowincjała ks. Jana Maćkowskiego dla pracy ekumenicznej, we wrześniu 1939 r. udał się na Wschód przez Łuck, Dubno (gdzie pożegnał się z rodziną) i dotarł do Nowogródka, gdzie 24 października 1939 r. został aresztowany przez władze sowieckie i osadzony w więzieniu w Baranowiczach. W chwili aresztowania miał przy sobie Pismo Święte i relikwiarz potrzebny do odprawiania Mszy. Z więzienia wysłał do Dubna pocztówkę. Rodzina wysłała mu paczkę żywnościową, która powróciła z adnotacją, że adresata nie ma w tym miejscu. Ks. S. Szulmińskiego oskarżono o szpie-

gostwo na rzecz Watykanu i USA. Po ponad 10 miesięcznym śledztwie został skazany 21 VIII 1940 r. na 5 lat ciężkich robót w łagrze. Nie udowodniono mu działalności szpiegowskiej, ale stwierdzono, że przynależy do „kontrrewolucyjnej organizacji religijnej Pallotynów" i jest człowiekiem niebezpiecznym dla społeczeństwa, i 17 XII 1940 r. został wywieziony do Uchty w Republice Komi.

Obóz w Uchcie leżał w terenie podbiegunowym, bagnistym, gdzie przez 9 miesięcy ziemia była zamarznięta, a tylko przez 3 letnie miesiące pojawiała się bujna roślinność. Przybył tam wraz z innymi więźniami 19 III 1941. Łagier tworzyły labirynty baraków, w których żyło ok. 1200 obywateli polskich, w tym 75% wyznania mojżeszowego. Spano na pryczach zbitych z drewnianych okrąglaków, bez posłania i nakrycia, w ubraniach. Do pełnego obrazu łagru trzeba dodać pluskwy, wszy, szczury, zimno, głód, sadystyczne traktowanie przez więźniów kryminalistów oraz ciężką pracę przez 12 godzin dziennie z dalekimi marszami w śniegach i mrozach polarnych przy wyrębie lasów, kopaniu rowów, budowaniu dróg i lotnisk. Wszystko to wyniszczało zdrowotnie ludzi. Pożywieniem była porcja czarnego chleba i zupy rybnej. Ks. S. Szulmiński wykonywał w łagrze czynności sanitariusza i potajemnie spełniał obowiązki kapłańskie.

Gdy po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej w 1941 zawarto umowę polsko-sowiecką, i gdy nadszedł czas tzw. amnestii, ks. S. Szulmiński teoretycznie otrzymał 1 VIII 1941 r. prawo do swobodnego przebywania na terenie Związku Sowieckiego i możliwość przejścia do polskiej armii (gen. Andresa), tworzonej na tamtych terenach. Wtedy ujawnił się jako kapłan i odprawił Mszę św. (lub nabożeństwo) dla więźniów odchodzących do armii polskiej, sam natomiast – i tutaj istnieje rozbieżność co do Jego dalszych losów:

- wedle powszechnego przeświadczenia „świata pallotyńskiego" miał dobrowolnie pozostać w obozie wraz z innymi 40 więźniami, aby służyć cierpiącym posługą kapłańską i złożyć świadomie ofiarę za grzech podziału i rozdarcia Kościoła, jak wielokrotnie sam się o tym wyrażał („główną intencją mego kapłańskiego życia było i jest poświęcenie się całkowicie pracy unijnej" - z listu do prowincjała ks. J. Maćkowskiego);

- natomiast naoczny świadek - Franciszek Wilk - którego prycza do spania w łagrze znajdowała się obok ks. S. Szulmińskiego, oświadcza zarówno ustnie, w rozmowie z ks. Henrykiem Popielem SAC, jak i na piśmie, że sprawa wyglądała inaczej. Sługa Boży, po ogłoszeniu amnestii, podwójnie naraził się przełożonym łagru: przez odprawienie publicznie Mszy czy nabożeństwa i przez domaganie się u władz łagru szybszego wykonania dekretu amnestii. Ta ostatnia sprawa wyglądała tak, że skoro te władze opóźniały zwolnienie więźniów, ks. S. Szulmiński i F. Wilk chodzili często do nich i domagali się realizacji dekretu amnestii; pisali nawet listy do Władz polskich (ambasador i dowódca wojskowy), które nigdy do adresatów nie dotarły. Te nagabywania władz obozowych chyba przyspieszyły wykonanie dekretu amnestii, bo we wrześniu 1941 roku 1300 mężczyzn wyjechało z łagru do armii gen. Andersa. W grupie tej nie znaleźli się jednak ani ks. S. Szulmiński ani F. Wilk, bo ich ponownie aresztowano i skierowano do wyjątkowo ciężkich robót. Franciszek Wilk tak pisze na ten temat: „Skierowano nas do ciężkiej pracy do budowy lotniska w Tajdze. Trzeba było karczować las, wyrównywać teren, ciągnąć potwornie ciężki żelazny walec"

Sługa Boży zmarł w nocy 27 XI 1941 w baraku obozowym nr 13. W pallotyńskiej świadomości po II wojnie światowej istniało głębokie przekonanie, że trau-

ma wojenna, będąca wynikiem okupacji niemieckiej (od 1 września 1939 r.) i sowieckiej (od 17 września 1939 r.), zrodziła również akty bohaterskiej odwagi i heroizmu, aż do przelania krwi i oddania życia w obronie wiary i ojczyzny. Potwierdzeniem tego jest m.in. 108 błogosławionych męczenników II wojny światowej, wyniesionych na ołtarze przez Jana Pawła II 13 czerwca 1999 r. w Warszawie, w tym dwóch naszych Współbraci: bł. Józefa Jankowskiego i bł. Józefa Stanka. Kolejny zbiorowy proces beatyfikacyjny, prowadzony przez Diecezję Pelplińską i znajdujący się już w Watykanie, objął następnych naszych Współbraci, Sługi Boże: ks. Franciszka Bryję, ks. Franciszka Kiliana, ks. Norberta Jana Pellowskiego, ks. Jana Szambelańczyka, br. Pawła Krawczewicza.

Wielkim nieobecnym w powyższym gronie jest ks. Stanisław Szulmiński. Już bowiem VIII Kapituła Generalna (Rzym, 1947 r.) - czyli w dwa lata po zakończeniu II wojny światowej i w sześć po męczeńskiej śmierci – widziała ks. Stanisława Szulmińskiego jako kandydata na ołtarze, i poleciła gromadzenie materiałów, dokumentujących Jego życie i męczeństwo. W popularyzowanie Osoby i życia ks. S. Szulmińskiego angażowali się w sposób szczególny współbracia, dla których ks. S. Szulmiński był znany jako nowicjusz, czy następnie wychowawca i ojciec duchowny pallotyńskiej młodzieży. Szczególne zasługi na tym polu położyli ks. Henryk Popiel i ks. Eugeniusz Weron, którzy nie tylko znali Go osobiście, ale utrwalali Jego postać w spuściźnie piśmienniczej i w kwerendzie dokumentującej okoliczności Jego śmierci.

Dziedzictwo ks. Stanisława Szulmińskiego było żywe szczególnie we wspólnocie seminaryjnej i nowicjackiej. W roku 1981, w 40 rocznicę Jego męczeńskiej śmierci, w kościele parafialno-seminaryjnym w Ołtarzewie, odsłonięta została tablica pamiątkowa, z informacją: "Ku czci świątobliwego kapłana Stanisława Szulmińskiego, zmarłego w obozie pracy /Uchta/, w dniu 27.XI.1941 r. za sprawę pojednania Kościoła Prawosławnego z Kościołem Katolickim". Dziesięć lat później (1991), upamiętniając 50 rocznicę śmierci ks. S. Szulmińskiego, zorganizowano w Ołtarzewie sympozjum naukowe, a na wszystkich pallotyńskich placówkach w homiliach prezentowano życie i dzieło ks. S. Szulmińskiego. W okresie od 27 XI 1991 r. do 27 XI 1992r. ogłoszono i zorganizowano "Rok Księdza Stanisława Szulmińskiego". Przy tej okazji opublikowano szereg artykułów i informacji o ks. Stanisławie Szulmińskim. Ukazały się też pozycje książkowe, poświęcone Jego działalności i męczeńskiej śmierci.

Kiedy w 1985 r. został powołany przy Zarządzie Prowincji Chrystusa Króla w Warszawie Ośrodek Postulacji, jedną z głównych jego misji miały być prace przygotowujące do rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego ks. S. Szulmińskiego. Pierwszym postulatorem w procesie informacyjno-przygotowawczym (w obrębie Stowarzyszenia – bez formalnej nominacji biskupa, który prowadziłby proces) został mianowany ks. Roman Forycki (do 1993), a od tego czasu funkcję tę pełnił do swojej śmierci w roku 2017 ks. Henryk Kietliński.

Krokiem milowym w staraniach o rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego ks. S. Szulmińskiego był rok 2003 r. W tymże roku ksiądz arcybiskup Tadeusz Kondrusiewicz z Moskwy rozpoczął w Petersburgu proces beatyfikacyjny Sługi Bożego Antoniego Małeckiego i XV Towarzyszy, wśród których znalazł się również ks. Stanisław Szulmiński. Bezpośrednio po inauguracji procesu beatyfikacyjnego (maj 2003 r.), sprawa ks. S. Szulmińskiego została – po dopełnieniu niezbędnych procedur prawnych - oficjalnie przeniesiona z Petersburga do Kurii Metropolitalnej w Warszawie. Dnia 22 września 2003 r. odbyła się uroczysta sesja otwierająca prace Trybunału Rogatoryjnego (Pomocniczego w stosunku do Trybunału w Petersburgu pod przewodnictwem księdza prymasa Józefa kard. Glempa, w którym ks. Henryk Kietliński występował w charakterze wice postulatora. Z woli Księdza Prymasa i na wniosek ks. wice postulatora H. Kietlińskiego, został ukonstytuowany Trybunał Rogatoryjny w następującym składzie: ks. Zygfryd Landowski – delegat biskupa; o. Gabriel Bartoszewski OFMCap – promotor sprawiedliwości; ks. Jacek Wierzba – notariusz aktuariusz; ks. Zdzisław Wdziekoński – notariusz adiunkt i br. A. Góralczyk – kursor.

Impas zasadniczego procesu beatyfikacyjnego w Petersburgu, jak też inne nieprzewidziane okoliczności i trudności sprawiły, że dnia 31 stycznia 2018 r. Postulator procesu beatyfikacyjnego w Petersburgu poinformował pisemnie Wyższego Przełożonego Prowincji Chrystusa Króla w Warszawie o zmniejszeniu liczby kandydatów na ołtarze w procesie rosyjskim (z 16 do 8), i o wyłączeniu z tej grupy ks. Stanisława Szulmińskiego.

W tym stanie rzeczy ks. Jan Korycki, ustanowiony nowym dyrektorem Ośrodka Postulacji przy Zarządzie Prowincji Chrystusa Króla, po powrocie z Rzymu do Warszawy w roku 2017, podjął skuteczne starania, dotyczące wznowienia procesu beatyfikacyjnego ks. Stanisława Szulmińskiego. Życzliwość Pasterza Diecezji Warszawsko – Praskiej, ks. bpa Romualda Kamińskiego, sprawiła, że stało się możliwe dopełnienie delikatnych procedur prawno-administracyjnych w korespondencji z ks. abpem Paulo Pezzi z Moskwy i watykańską Kongregacją Spraw Kanonizacyjnych. Jej efektem stał się dzień 12 października 2018 r., w którym Biskup Diecezji Warszawsko – Praskiej, przewodniczył pierwszej sesji indywidualnego procesu beatyfikacyjnego Sługi Bożego ks. Stanisława Szulmińskiego, na szczeblu diecezjalnym, super martyrio Servi Dei Stanislai Szulmiński in odium Fidei, uti fertur, interfecti. Funkcję postulatora – z nominacji Przełożonego Prowincjalnego potwierdzonej przez ks. bpa R. Kamińskiego – podjął ks. J. Ciupak, a funkcję wice postulatora ks. J. Korycki. Biskup Warszawsko-Praski ustanowił nowy Trybunał Beatyfikacyjny na szczeblu diecezjalnym do procesu indywidualnego w składzie: ks. Dariusz Szczepaniuk (kanclerz Kurii) - delegat biskupa; o. Gabriel Bartoszewski OFMCap – promotor sprawiedliwości; ks. Jacek Wierzba – notariusz aktuariusz; ks. Przemysław Krakowczyk – notariusz adiunkt.

Formalnym powodem procesu beatyfikacyjnego Sługi Bożego ks. Stanisława Szulmińskiego jest Prowincja Chrystusa Króla, jednakże troska i pragnienie wyniesienia ks. Stanisława Szulmińskiego do chwały błogosławionych towarzyszyły i angażowały już od Jego śmierci całe Zjednoczenie Apostolstwa Katolickiego. Ks. S. Szulmiński stworzył (Laski, 30-31 XII 1937) ruch pod nazwą Apostolat Pojednania, zrzeszający osoby duchowne i świeckie z całej Polski (w 1939 liczył ponad 100 członków). Apostolat Pojednania został formalnie zatwierdzony przez Radę Prowincji (3 II 1938) i włączony do Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego. Jego powstanie Sługa Boży wywodził z duchowości św. Wincentego Pallottiego.

W chwili obecnej – poza kwerendą stawiającą sobie za cel skompletowanie spuścizny piśmienniczej Sługi Bożego i o Słudze Bożym dla Komisji Historycznej i Komisji Teologicznej - najważniejszą sprawą i zadaniem jest „oddolne" ożywienie w dziele Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego pragnienia wyniesienia na ołtarze Sługi Bożego Stanisława Szulmińskiego. Proces beatyfikacyjny tylko wtedy będzie miał swoją dynamikę i skuteczność, gdy będzie wyrastał z mocnego przeświadczenia całej Rodziny Pallotyńskiej o świętości Sługi Bożego, gdy sława tej świętości będzie głoszona i rozszerzana wśród wiernych, i gdy będą zanoszone w Zjednoczeniu Apostolstwa Katolickiego usilne modlitwy o Jego beatyfikację.

W słowie zakończenia przekazujemy inspirującą myśl z kościelnego nauczania: „Kościół, Matka Świętych, zawsze strzegł ich pamięci, ukazując wiernym ich przykład świętości w naśladowaniu Chrystusa" (Lumen Gentium, nr 50-51; Sanctorum Mater, Wstęp). ■

www.wsdsac.pl/ziarno-slowa

Recenzja książki

Moc milczenia

tekst
al. now. Paweł Strojewski
redaktor

„Im częściej jesteśmy sam na sam z Bogiem, tym bliżej jesteśmy jedni drugich, w ciemności, a jednak w wielkim tłumie. A im bardziej wychodzimy z siebie, idąc do bliźnich z naszą pracą czy też działaniem i łącznością zgodnie z wolą Bożą, tym wielokrotniej pomnażamy w Nim naszą liczbę, pozostając jednak w samotności. Im bardziej jesteśmy samotni, tym bardziej jesteśmy razem, a im więcej łączymy się z innymi, nie w zbiorowiskach miast i ulicznych tłumów, ale w prawdziwej wspólnocie miłości, tym więcej jesteśmy sami z Bogiem.”.

Myślę, że od tych cytowanych słów Thomasa Mertona należałoby rozpocząć recenzję jednej z najciekawszych lektur, jakie dane mi było czytać w ostatnim czasie. „Moc milczenia” stanowi zapis rozbudowanego wywiadu pomiędzy Nicolasem Diat’em a ekspertami w dziedzinie duchowości: kardynałem Robertem Sarahem oraz dom Dysmasem de Lassus (generałem zakonu kartuzów). Książka została wydana w 2017 roku.

Gdy po raz pierwszy wziąłem tę lekturę do rąk, poczułem się nieco... wystraszony. Oto staje przede mną zadanie zmierzenia się z wypowiedziami kardynała oraz generała zakonu o jednej z najbardziej surowych reguł, poprzedzona przedmową Benedykta XVI (a więc mistrza myśli teologicznej), polecana przez Jego Ekscelencję abp. Henryka Hosera SAC. Czy to nie zbyt poważne dzieło dla dwudziestolatka? Na szczęście moje obawy przed wyszukaną składnią oraz trudnym słownictwem okazały się niepotrzebne. Wywiad prowadzony przez Nicolasa Diata obfituje w trafne, lecz również bardzo proste pytania, odpowiadające stopniowi wrażliwości przeciętnego czytelnika. Język jest bardzo przystępny; w trakcie lektury można odnieść wrażenie, iż wypowiadający się starają się w żaden sposób „nie zasłaniać” swoimi wypowiedziami głównego przesłania dzieła. Przyjęta przez autorów forma wywiadu sprawia, iż książka nie posiada zbyt długich rozdziałów, co sprawia, iż w każdej chwili można odłożyć oraz wrócić do lektury, nie tracąc przy tym wątku.

By dokładnie oddać przesłanie recenzowanego dzieła, warto przytoczyć cytat Blaise Pascala, którym zostało poprzedzone. „O czymże więc woła wielkim głosem owo pragnienie i owa niemoc? O tym, że istniało niegdyś w człowieku prawdziwe szczęście, po którym został nam obecnie jeno znak i ślad zgoła próżny. Staramy się go daremnie wypełnić wszystkim, co nas otacza, szukając w nieobecnych rzeczach pomocy, której nie otrzymujemy od obecnych, ale wszystkie okazują się niezdatne; bo tę nieskończoną otchłań może wypełnić jedynie przedmiot nieskończony i niezmienny to znaczy Bóg”. Utwór stanowi bardzo mocną zachętę do sprzeciwienia się wszechogarniającej dyktaturze ha-

łasu, do odkrycia tytułowej mocy. Jej źródłem jest milczenie, rozumiane jednak nie tylko jako brak przytłaczającej ilości dźwięków i informacji, ale... jako swoista „czynna bierność", umiejętność robienia miejsca Panu Bogu. Twórcy dzieła zdają się niemalże w każdej poruszanej kwestii obudzić w czytelniku pragnienie wypełnienia każdej sekundy swego rodzaju wewnętrznym pokojem, pozwalającym uczyć się trwania w rzeczywistości w sposób odrzucany przez dzisiejszą postmodernistyczną mentalność, pełną hałasu, aktywizmu i niecierpliwości. Diagnoza autorów na temat współczesnego podejścia do życia zmusza do refleksji nad tym, czy dzisiejszy świat umie jeszcze słuchać, uczyć się, rozwijać? Czy może jedynie goni za kolejnymi faktami i informacjami, zarzucając świat pustosłowiem pojmowanym jako efekt rozwoju i „świadomego życia"? Zadane wyżej pytania zostały rozciągnięte przez autorów praktycznie na każdą dziedzinę ludzkiego życia. Konieczność ponownego odkrycia milczenia dotyczy zarówno życia zakonnego, jak i świeckiego. Stanowi prawdziwy fundament szeroko rozumianego aktywizmu, kontaktów międzyludzkich. Milczenie zostało ukazane jako pomoc w czytaniu i rozważaniu Słowa Bożego, w przeżywaniu liturgii, w leczeniu własnych wspomnień, w rozumieniu i akceptacji własnej uczuciowości. Problem braku milczenia został ukazany jako kwestia fundamentalna, warunkująca jakość egzystencji człowieka. „Problem milczenia to problem miłości".

Trudno określić, który fragment książki najbardziej mnie urzekł. Z pewnością fascynującym wydało mi się ukazanie obecności milczenia w życiu Maryi, Jezusa i innych świętych, potwierdzające konieczność umiłowania ciszy, którą dostrzegam również w życiu Wincentego Pallottiego, umiejącego połączyć bycie apostołem i mistykiem. Bardzo mocno zainteresowało mnie stwierdzenie, iż zgodnie z Apokalipsą świętego Jana „w niebie nie istnieje potrzeba słowa", ale zamilknięcia i kontemplacji. Okazuje się, że milczenie jest wstępem do życia wiecznego, ponieważ staje się swego rodzaju mową Boga. Z tego powodu książka wskazała mi, iż cisza nie jest jedynie celem samym w sobie, ale zadaniem umożliwiającym trwanie w Bożej obecności. Zadaniem, do którego trzeba wracać, by uczyć się prawdziwej umiejętności bycia, kroczenia ku świętości. Te słowa są dla mnie szczególnie ważne, biorąc pod uwagę drogę, którą obrałem. Wyznaczają kierunek budowania relacji z Panem Bogiem. A zostały przecież wypowiedziane przez ludzi, którzy trwają w milczeniu od wielu lat. Przez ludzi, którzy nie bali się podjąć w tym utworze także bolesnego tematu milczenia Boga wobec okrucieństwa zła, cierpienia, chorób i wojen.

Chciałbym napisać jeszcze więcej na temat tego utworu, jednak uważam, iż po jej przeczytaniu trzeba mi... po prostu zamilknąć i podać tę książkę dalej. Po jej przeczytaniu pragnę iść w „mocy milczenia", w skupieniu na Tym, który nie opuszcza mnie nawet na chwilę. Refleksję nad recenzowanym utworem warto zakończyć słowami świętego Augustyna (oczywiście zacytowanymi w utworze), które najlepiej oddają uczucia, które towarzyszyły mi w czasie lektury. Każdemu życzę, by przeczytanie tej książki pozwoliło utożsamić się z biskupem Hippony i odnaleźć wspaniałe źródło pokoju i wewnętrznej stabilizacji.

Późno Cię umiłowałem, Piękności tak dawna, a tak nowa, późno Cię umiłowałem.

W głębi duszy byłaś, a ja się po świecie błąkałem i tam szukałem Ciebie, bezładnie chwytając rzeczy piękne, które stworzyłaś. Ze mną byłaś, a ja nie byłem z Tobą.

One mnie więziły z dala od Ciebie – rzeczy, które by nie istniały, gdyby w Tobie nie były.

Zawołałaś, krzyknęłaś, rozdarłaś głuchotę moją. Zabłysnęłaś, zajaśniałaś jak błyskawica, rozświetliłaś ślepotę moją.

Rozlałaś woń, odetchnąłem nią– i oto dyszę pragnieniem Ciebie. Skosztowałem – i oto głodny jestem, i łaknę. Dotknęłaś mnie – i zapłonąłem tęsknotą za pokojem Twoim ■

Drodzy Przyjaciele, Współpracownicy i Dobroczyńcy naszego seminarium, modlimy się za Was każdego dnia!

Jesteśmy bardzo wdzięczni Wam wszystkim, którzy swoimi darami duchowymi i materialnymi utrzymujecie nasze seminarium.

W Waszych intencjach sprawujemy Msze Święte:

22 stycznia (św. Wincentego Pallottiego): 30 Mszy św.
Msze św. wieczyste: codziennie 3 Msze św.
codziennie w maju: 18 Mszy św. w intencjach majowych
codziennie w listopadzie: 24 Msze św. za zmarłych
Msze św. gregoriańskie i Msze św. indywidualne

Bóg zapłać za wszystkie intencje i ofiary!
Można je wysyłać na adres:

Wyższe Seminarium Duchowne Księży Pallotynów
ul. Kilińskiego 20, Ołtarzew
05-850 Ożarów Mazowiecki

tel. 22 722 10 24; fax 22 722 32 28
tel./fax do administracji 22 733 85 62
e-mail: intencje@pallotyni.pl

Pekao S.A. I O/Warszawa, nr konta:
85 1240 1037 1111 0010 0132 0841

www.wsdsac.pl

www.facebook.com/wsdsac

Jeżeli chciałbyś wspomóc nasze Seminarium, możesz to uczynić przekazując nam **1% podatku**, który płacisz. Jak to zrobić? Wypełniając formularz PIT wystarczy wpisać **KRS 0000309499**, a jako cel szczegółowy podać **WSD Ołtarzew**

REDAKCJA

al. Jan Jabłuszewski SAC
redaktor naczelny, skład i łamanie

al. Marek Więch SAC
redaktor

al. Maksim Bolandz SAC
Redaktor, fotograf

al. Michał Jaworowski SAC
redaktor

al. now. Paweł Strojewski
redaktor

al. now. Mateusz Wasiński
redaktor

ks. Marcin Walicki SAC
opiekun redakcji

Nasz Prąd jest czasopismem wydawanym przez alumnów
Wyższego Seminarium Duchownego Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego w Ołtarzewie.
Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów, korekty i zmiany tytułów tekstów. Korektę przeprowadzają członkowie redakcji.
Foto: zdjęcia pochodzą ze zbiorów seminaryjnych, bądź też zostały dostarczone przez autorów artykułów.

Druk: Drukarnia Apostolicum, ul. Wilcza 8, 05-091 Ząbki www.apostolicum.pl

X MISTRZOSTWA
POLSKI
WYŻSZYCH SEMINARIÓW
DUCHOWNYCH
Ołtarzew, 2.03.2019